

BETHANIA



NR 5 (257) CZERWIEC 2019 r.

BOŻE CIAŁO





Nowi ministranci



W uroczystość Bożego Ciała...

W uroczystość Bożego Ciała wychodzimy na ulicę, aby w barwnych procesjach oddawać cześć Jezusowi Chrystusowi, obecnemu pod postacią chleba, a także zaświadczyć wobec innych o naszej wierze w tę obecność.

Co jednak właściwie mamy na myśli, kiedy - wskazując na małą białą hostię - twierdzimy, że jest to prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek?

Pierwotne wspólnoty judeochrześcijańskie nie miały problemów ze zrozumieniem tego, czym jest Eucharystia. Dla wszystkich - rozumiejących mentalność semicką - było oczywiste, że „ciało” i „krew” nie oznaczają jakichś elementów człowieka. W języku biblijnym „ciało” wskazuje na całego człowieka, który przeżywa swoje życie w ciele. „Krew”, a ściślej jej przelanie, wskazuje natomiast na wydarzenie, na śmierć. Dlatego św. Paweł przypomina: „Ilekcro bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie”. A zatem Eucharystia była rozumiana jako dynamiczne uobecnienie wydarzenia, w którym Chrystus przechodzi ze śmierci do życia.

Tymczasem dla „współczesnych pogan” Uroczystość Bożego Ciała, a dokładniej wiara, która leży u podstaw tego święta - to czysty absurd. Jak bowiem można wierzyć, że w kawałku chleba jest Żywy Bóg? Trzeba jednak pamiętać, że już w chwili zapowiedzi ustanowienia Najświętszego Sakramentu tysiące ludzi odeszło od Niego, a Jezus zgodził się na to. Podobnie i dziś miliony ludzi rezygnuje z udziału w niedzielnej Mszy Świętej, dowodząc, że interesuje ich bardziej doczesność niż przyszłość.

Doskonale wiemy, że bez pokarmu, bez jedzenia nie potrafimy żyć. Z powodu głodu każdego dnia na całym świecie umiera tysiące ludzi, najczęściej dzieci. Ale wiemy również, że nie samym chlebem żyje człowiek. Bo człowiek to przecież nie tylko ciało. W naszym sercu jest jakaś wielka tęsknota za rajem. Jezus uczynił odniesienie do Eucharystii wykładnikiem wiary, która daje zbawienie.

Gdy św. Paweł pisał swoje listy, nie było jeszcze Ewangelii. W jednym z pierwszych swoich listów (w liście do Koryntian) słyszymy: Przekazuję wam to, co otrzymałam od Pana. Daję wam coś, co jest najważniejsze. A cóż to takiego, co jest najważniejsze? Otóż, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, połamał i rzekł: To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją

pamiętkę. Otóż za punkt wyjścia całego życia ziemskiego Jezusa Paweł uznaje Eucharystię. Zrozumieć i przyjąć Chrystusa, to przyjąć tajemnicę Eucharystii. W ten sposób Kościół stale odradza się na nowo.

Od samego początku Eucharystia była sakramentem miłości i jedności w wierze. Każdy może tu nasycić się Miłością, czyli tym, czego najbardziej potrzebujemy. Sam stół jest miejscem, wokół którego zbierają się osoby przeżywające wzajemną otwartość, bliskość, przyjaźń. Przy ołtarzu jest miejsce zarówno dla małego dziecka jak i dla człowieka sytego swoich lat. Bo wspólnota eucharystyczna przekracza wszelkie bariery przynależności.

Pamiętajmy także, iż pokarm ten gwarantuje również siłę w cierpieniu. Znoszenie cierpienia wymaga często więcej energii niż bardzo twórcza praca. Cierpienie połyka energię, niejako zużywa ją. Eucharystia tę energię daje. W tym kontekście Pius X. pisze: Komunii eucharystycznej nie należy pojmować jako nagrody przeznaczonej dla ludzi bezgrzesznych i doskonałych, ale jako moc zaofiarowaną słabym i maluczkim. Im dotkliwiej człowiek wierzący doświadcza tej słabości, tym usilniej winien szukać duchowej pomocy w Eucharystii.

Dzięki Chrystusowi Eucharystycznemu nie jesteśmy „sierotami”, lecz dziedzicami i obywatelami nieba. Dopóki żyjemy na ziemi, Eucharystia celebrowana wokół jednego stołu tworzy wspólnotę dzieci jednego Ojca, siostry i braci Chrystusa, i wychowuje wszystkich do wzajemnej miłości.



W encyklice „Ecclesia de Eucharistia” Jan Paweł II zauważa, że pobożne uczestnictwo wiernych w procesji eucharystycznej w uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej jest łaską od Pana. A zatem idąc w procesjach Bożego Ciała pamiętajmy, że wyszliśmy z Wieczernika i ku niemu zmierzamy...

o. Robert Wojnowski SJ



Przeciętny jezuita zna dobrze życiorys swojego Założyciela od chwili jego nawrócenia aż po śmierć w dniu 31 lipca 1556 roku. Wszyscy wiedzą o jego „Ćwiczeniach duchownych”, o rekolekcjach i duchowości ignacjańskiej, o innych jego pismach i listach, o pierwszych i następnych licznych jego towarzyszach. Nie każdy wie o różnych nabożeństwach, związanych z tym świętym. Istnieje modlitwa i sposób błogosławienia wody wg św. Ignacego.¹ Niemal w każdym kościele prowadzonym przez jezuitów istnieje woda, błogosławiona w tym celu. Oczywiście, te nabożeństwa interesują głównie kobiety w wieku rozrodczym, ich matki, siostry i teściowe.

Warto wiedzieć, że ten Święty przed nawróceniem był baskijskim żołnierzem, bardzo sprawnym w rzemiośle wojennym. Był dobrze wychowany, potrafił się zachować w najwyższych sferach, znał także zasady *savoir-vivre'u* w stosunku do kobiet, miał liczne przyjaciółki i protektorki wśród wysoko postawionych dam ówczesnej epoki w Hiszpanii i Włoszech. Zdecydowanie jednak nie chciał założenia regularnej żeńskiej gałęzi zakonu jezuitów, czego zresztą do dziś żałujemy.

Św. Ignacy nie doczekał osiedlenia się jezuitów w Polsce. Nastąpiło to dopiero za życia jego następcy, ks. Jakuba Layneza. To on skierował pierwszych jezuitów do naszego kraju. Wcześniej jezuita przeprowadził dwukrotnie rozpoznanie na miejscu w Polsce. Ks. Alfons Salmeron, w 1555 roku, „był pierwszym jezuitą na polskiej ziemi. Z pobytu z Polsce wyniósł przykre wrażenie, zrażony surowym klimatem, a szczególnie zuchwalstwem innowierców”². Po Alfonsie Salmeronie ks. Piotr Kanizy „był drugim jezuitą, który zawitał do Polski w 1558 roku. Odwiedził Kraków, Akademię Krakowską, Łowicz i Piotrków. W Piotrkowie poznał króla Zygmunta II Augusta”³. Ks. Piotr Kanizy wywarł pozytywne wrażenie na biskupie Krakowskim Andrzeju Zebrzydowskim, na wykładowcach Akademii Krakowskiej i na prymasie Polski Mikołaju Dzierzgowskim. Już wcześniej znał kardynała Stanisława Hozjusza z Warmii, co pomogło w wysłaniu po 6 latach pierwszych jezuitów do Polski. Obaj, trzeba przyznać, kolejno Hiszpan i Niemiec ocenili Polskę wstępnie raczej negatywnie. To Piotr Kanizy skierował Stanisława Kostkę do św.

Franciszka Borgiasza, trzeciego generała zakonu i do rzymskiego nowicjatu w 1567 roku, gdzie Stanisław zmarł w dniu 15 sierpnia 1568 roku w opinii świętości i spoczywa w kościele św. Andrzeja na Kwirynale.

Pierwsza grupa jezuitów zjawiła się w Braniewie na Warmii w dniu 1 listopada 1564 roku wskutek starań kardynała Stanisława Hozjusza. Pierwsi jezuita byli cudzoziemcami i pochodzili z południa Europy, więc polski klimat nie bardzo im odpowiadał. Potem lawinowo napływali do zakonu w Polsce Polacy i Litwini, tak że w 1600 roku na 433 jezuitów, 398 było Polakami, a tylko 35 było cudzoziemcami⁴.

Pierwszymi polskimi jezuitami byli ludzie dorośli, polscy kapłani diecezjalni, często wybitni, którzy studiując w Krakowie, Wiedniu, Rzymie, Kolonii i Lovanium⁵, wstępowali do zakonu jako ludzie znani (ks. Piotr Skarga, ks. Marcin Śmiglecki, ks. Stanisław Warszawicki i wielu innych). Ich kompetencje i sława w Polsce spowodowały otwieranie coraz to nowych placówek i kolegiów, a następnie uniwersytetów. Ks. Piotr Skarga był kolejno rektorem kolegium i Uniwersytetu w Wilnie, w Płocku, w Rydze i Dorpacie (ob. Tartaru w Estonii). Ks. Jakub Wujek przetłumaczył na język polski całe Pismo Święte. Po nich licznie napływali inni.

Jezuici, zwłaszcza po 1599 roku, kiedy sformułowali w Rzymie swoje Ratio Studiorum, czyli ogólnoświatowy jezuita program nauczania, kształcili tysiące młodzieży w Europie, ucząc ich nie tylko łaciny (słynny Alvar, podręcznik łaciny znany w całej Europie) ale filozofii, metafizyki, logiki, retoryki, matematyki, geometrii, poezji (ks. Maciej Sarbiewski), bibliistyki (ks. Jakub Wujek), greki, hebrajskiego, a nawet perskiego. Potrafili działać również w Chinach (ks. Michał Boym, „Flora Sinensis”) i ponosić męczeństwo w Japonii (ks. Wojciech Męciński). Polszczyzna ks. Jakuba Wujka czy ks. Piotra Skargi jest do dziś wzorem wymowy. Potrafili także prowadzić kolegia muzyczne i koła teatralne. Oczywiście także teologii prowadzącej do święceń kapłańskich zarówno własnych kleryków, jak i spoza zakonu.

Śród wielu działań zasługuje na uwagę nie-

1 por. Ks. Stanisław Groń SJ, „Litania i nowenna do świętego Ignacego Loyoli, patrona rodzających matek”, Kraków 2006, str. 44-46).

2 por. Mieczysław Bednarz SJ, „Pisma wybrane”, t.2, s. 616

3 por. tamże str. 597

4 por. Bronisław Natoński SJ, „Szkolnictwo jezuita w Polsce w dobie Kontrreformacji”, w: „Z dziejów szkolnictwa jezuita w Polsce”, por. zbior. Pod red. Jerzego Paszendy SJ, WAM, Kraków 1994 str. 37-38; cenna tabela liczy uczniów i studentów w poszczególnych jezuita kolegiach na str. 48-49

5 por. tamże, str. 39

mał dziś nieznaną naukę filozofii moralnej na bazie etyki, polityki i ekonomiki Arystotelesa i dzieł Cyserona, prowadzona przez jezuitów polskich i litewskich w latach 1641-1768⁶.

Pierwszy nowicjat jezuicki w Polsce dla młodych kandydatów do zakonu otwarto w 1569 roku w Braniewie. W 1585 roku przeniesiono go do Krakowa przy kościele św. Szczepana (makieta na Placu Szczepańskim), gdzie pozostawał dla Małopolski i Wielkopolski aż do kasaty zakonu w 1773 roku. Dla Litwy nowicjat powstał najpierw w 1590 roku w Rydze, skąd przeniesiono go w 1600 roku do Połocka, a w 1605 roku do Wilna, gdzie pozostawał aż do kasaty zakonu w 1773 roku⁷ (). Od jednej Pro-

6 por. Stanisław Pyszka SJ, „Nauczanie filozofii moralnej w Polsce i na Litwie na podstawie podręczników wykładowych w kolegiach i na uniwersytetach 1641-1768”, WAM, Kraków 2011; dzieło to posiada olbrzymią bibliografię tychże podręczników!

7 por. Ludwik Grzebień SJ, „Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995”, hasło: „Nowicjat jezuicki”, WAM Kraków 1996, str. 463

wincji Polskiej oddzieliła się w 1611 roku Prowincja Litewska z powodu licznych powołań do obu Prowincji.

Jezuici uczący tysiące młodych Polaków i Litwinów w kraju utrzymali nasz kraj przy katolicyzmie, dawali młodzieży szansę dobrych studiów bez konieczności szukania ich za granicą, postawili tamę Reformacji, kształcili mnóstwo synów bogatej elity kraju: katolickiej, protestanckiej, muzułmańskiej i żydowskiej, zachowując tolerancję wobec wszystkich. Nie uczyli jednak nigdy młodych kobiet, ponieważ nikt wówczas w Europie tego nie czynił. Stąd nabożeństwo dla rodzających matek i prowadzone dzisiaj dzieła i kolegia koedukacyjne próbują odrobić tę zaległość. Wśród studentów Akademii Ignatianum w Krakowie kobiety stanowią blisko 80 procent.

Zestawił: ks. Stanisław Pyszka SJ

Generał w naszej wspólnocie

10 maja gościliśmy w naszej parafii przełożonego generalnego Towarzystwa Jezusowego, ojca Artura Sosę. Generał jezuitów jest Wenezuelczykiem i od kilku lat, pełniąc funkcję powierzoną mu przez zakon, mieszka w kurii rzymskiej, niedaleko placu św. Piotra. Wizyta ojca Sosy przebiegała według ustalonego wcześniej porządku. O godz. 15.30 miało miejsce spotkanie ze wspólnotą jezuitów pracujących w naszej parafii. Przyjechali także jezuiti z innych domów naszej prowincji oraz z prowincji północnej. Ojciec Generał podczas spotkania, posługując się językiem angielskim, mówił o głównych założeniach i priorytetach naszych prac duszpasterskich. Podkreślał przede wszystkim pracę na rzecz ubogich i najsłabszych. Część spotkania poświęcił na przedstawienie sposobu w jaki realizowane są owe założenia w różnych prowincjach na całym świecie. Spotkanie dało też możliwość zadawania pytań o. Generalowi; między innymi o współpracę z ojcem świętym Franciszkiem, (temat tym bardziej ciekawy, że obaj są jezuitami, więc poza współpracą na płaszczyźnie papież - przełożony zakonny, osobne tło tej relacji stanowi ta sama jezuicka tożsamość, ten sam fundament formacji, ta sama duchowość oraz ta sama wrażliwość chrześcijańska wywodząca się z kościoła południowoamerykańskiego). Ojciec Arturo zapytany został także o sytuację w jego ojczyźnie Wenezueli, w której trwają obecnie polityczne zawirowania. Inne pytania dotyczyły spraw kryzysowych

w kościele i sposobu radzenia sobie z nimi zarówno w naszych jezuickich prowincjach jak i w Kościele powszechnym. Spotkanie przebiegało w dobrej, życzliwej i braterskiej atmosferze, a bezpośrednio po nim, był poczęstunek dla przybyłych jezuitów spoza Nowego Sącza. Po krótkim odpoczynku ojca Generała, kolejnym punktem jego wizyty w naszej parafii była Msza św. z młodzieżą Magis, celebrowana w języku angielskim. Ojciec Arturo wygłosił krótką homilię, której główną myślą było: trwanie w szkole Jezusa Chrystusa i poddanie się kształtowaniu przez Jego Ducha.



Po Mszy św., Generał odwiedził salki magisowe. Tam między innymi wymienił się kilkoma uwagami z młodzieżą, zagrał na rozstawionych w sali muzycznej bębnach, wysłuchał krótkiej relacji o tym, co się dzieje w duszpasterstwie i jakie są jego główne założenia oraz jak się to przekłada w codziennej formacji młodzieży. O ok. 21.00 o. Arturo udał się do Krakowa, zostawiając po sobie sympatyczne wrażenie człowieka otwartego, uśmiechniętego i lubiącego ludzi.

o. Wojciech Kowalski SJ



Święty Alojzy Gonzaga SJ (1568-1591)

Święty Alojzy urodził się w Hiszpanii w bardzo bogatej książęcej rodzinie. Był najstarszy z ośmiorga rodzeństwa. Jego niezwykle pobożna matka uczyła go modlitwy i wyjaśniała mu prawdy wiary, ale ojciec widział w nim swego następcę i zaczął mu wpajać dworskie i żołnierskie maniere. Celowo odsyłał go na dworskie salony, by nabierał książęcych cech. Alojzy już w młodym wieku myślał jednak o innym życiu, chciał je poświęcić dla Chrystusa. Gdy swoje pragnienie przedstawił ojcu, ten wpadł w wielki gniew i absolutnie nie wyraził zgody. Alojzy trwał wiernie przez lata w swoim postanowieniu. Podejmował wiele modlitw i uczynków pokutnych, na przykład biczowanie własnego ciała w intencji swojego ojca, by ten zmienił zdanie. Kiedy miał 23 lata, postawił na swoim i wstąpił do jezuitów w Rzymie. Wcześniej zrzekł się wszelkich godności i dziedzictwa na korzyść swego brata Rudolfa. Ktoś wtedy powiedział do Alojzego takie słowa: „Wyobrażam sobie, że pan Rudolf jest zadowolony, widząc się jako następcą dziedziczący wasze prawa.” Alojzy odpowiedział: „Tego nie wiem. Ale jedno jest pewne, że ja jestem bardziej szczęśliwy ze zrzeczenia się niż on z dziedzictwa.”

W nowicjacie dużo się modlił, umartwiał i zawsze był chętny do najniższych posług oraz by wszystko czynić w ukryciu. Ale prawie wszyscy obserwowali go bardzo pilnie i widzieli jego wielką gorliwość w służbie Bogu i ludziom. Gdy był już na studiach teologicznych, przybył do niego św. Robert Bellarmin i poprosił, by pojechał do rodzinnego domu w celu pojednania ojca z jego bratem Rudolfem. Ojciec pokłócił się z własnym synem i chciał go wydziedziczyć tylko dlatego, że wziął on sobie żonę z niższego stanu. Alojzy spór załagodził. Wrócił na czwarty rok studiów i miał przyjąć święcenia kapłańskie. Jednak z 1590 na 1591 rok w Rzymie wybuchała straszna epidemia. Młody kleryk poprosił przełożonych, by mógł posługiwać chorym, na co otrzymał zgodę. Alojzy z wielką gorliwością oddał całego siebie dla зараżonych. Odwiedzał szpitale, zbierał chorych na ulicy. Trzeciego marca 1591 roku natknął się na chorego, „który nieprzytomny leżał na środku



ulicy. Wziął go na plecy, zaniósł do szpitala i udzielił pierwszej pomocy. Po powrocie do Collegio Romano poczuł się niedobrze i musiał się położyć do łóżka. Temperatura wzrosła mu niebezpiecznie”. Po jakimś

czasie gorączka spadła, ale pojawiły się symptomy gruźlicy. Napisał wtedy do swojej mamy list, który jest zachowany do dziś: „Od miesiąca oczekuję na uzyskanie od Boga, naszego Pana, największej łaski, jaką można otrzymać. Jednak On postanowił odwlec tę chwilę i przygotować mnie przez powolną gorączkę, jaka jeszcze się utrzymuje, i dlatego spędzam radośnie dni w nadziei, że w ciągu kilku miesięcy zostanę powołany z ziemi umarłych do żyjących, z oglądania

tych rzeczy ziemskich i przemijających do kontemplowania Boga, będącego całym dobrem”. Odwiedzali go bracia, modlili się za niego. Odwiedzał go również ojciec Bellarmin, z którym prowadził krótkie rozmowy. „Po jednej z tych rozmów doznał pewnego rodzaju uniesienia, w którym zrozumiał, że umrze za osiem dni. I tak też się stało. Mógł jeszcze podyktować list do matki. W jego małym pokoiku tłoczyli się odwiedzający. Wychodzili z przekonaniem, że dzieje się coś nadzwyczajnego w tych ostatnich dniach jego gasnącego życia. Zmuszony przez ogarniającą go słabość do niemal całkowitego milczenia, trwał w skupieniu, trzymając w ręku krzyż. Od czasu do czasu poruszał wargami, powtarzając ulubione słowa: Pragnę być uwolniony od ciała i być z Chrystusem. Chwila ta nadeszła po północy z 20 na 21 czerwca”. (Ignacio Echaniz SJ, Męka i chwała, s. 212)

Tak odszedł na tamtą stronę życia święty Alojzy, młody jezuita, który swoją świętością bardziej rozświetlił ród Gonzagów niż całe ich bogactwo. Świętość Alojzego była tak wielka, że już w 1605 roku papież Paweł V zaliczył go w poczet błogosławionych. Został też ogłoszony patronem młodzieży katolickiej. Jego pokój został zamieniony na kaplicę i do dziś można tam się modlić. Wielkim czcicielem tego młodego świętego był też św. Jan Bosko, który drugie swoje oratorium w Turynie nazwał jego imieniem. Jezuita polscy rozpowszechnili kult św. Alojzego na terenie Polski, a imię jego zostało szczególnie polubione na Śląsku.

o. Wiesław Krupiński SJ

Wspólnoty parafialne



Uzdrowienia w Gródku nad Dunajcem

W dniach 10-12 maja br. spora część wspólnoty Filadelfia spotkała się w malowniczym Ośrodku Rekolekcyjnym w Gródku n/Dunajcem, by uczestniczyć w rekolekcjach z modlitwą o uzdrowienie wewnętrzne. Rekolekcje prowadził ks. Waldemar Sosnowski (diecezjalny koordynator Odnowy w Duchu Świętym) wraz z grupą animatorów. W rekolekcyjnym „treningu duchowym” uczestniczyło ok. 50 osób z Nowego Sącza, Dębicy, Bochni, Tarnowa, Limanowej, Laskowej, Szczawnicy i innych miejscowości.

Rekolekcje rozpoczęły się konferencjami o miłości Bożej, grzechu i przebaczeniu Boga. Rozważaliśmy tekst Pisma Św. o marnotrawnym synu. Głoszący nauki zwrócił uwagę na to, że podobnie jak św. Faustyna każdy z nas ma zadanie: „wymaluj obraz według wzoru, który widzisz” (słowa Jezusa do Faustyny). Mamy być ikoną Pana Boga, mamy być do Niego podobni, kochać i przebaczać – jak On. Prowadzący dawał nam wiele przykładów z życia, także swojego. Mówił, że łatwiej przebaczać, gdy często dostępujemy przebaczenia. Jeśli czegoś nie doświadczymy, nie jesteśmy w stanie podzielić się tym z innymi. Nie wolno nam mylić krzywdy z poczuciem krzywdy (gdy nam się wydaje, że ktoś nas skrzywdził). Kto jest miłosierny – doświadcza miłosierdzia. Kto nie – nie doświadcza, nie zostaje mu wybaczone. Trzeba być miłosiernym także dla siebie, przebaczać sobie. W znaczeniu biblijnym ludzkie serce jest wielką przestrzenią, nie ma granic. Albo całe jest miłosierne, albo nie. Wybaczenie „z serca” jest procesem, to dar Ducha św. Otrzymujemy tę łaskę na modlitwie.

Kapłan dużo i szczegółowo mówił o sakramentach: pokuty i namaszczenia chorych. W czasie spowiedzi możemy wyznać nie tylko grzechy, ale to, co jest dla nas ciężkie. „Bądźmy hojni dla Jezusa” – rzekł. – „Im bardziej będziemy, tym więcej łask otrzymamy”. Konferencje księdza Waldemara przeplatane były wspólnym śpiewem oraz świadectwami animatorów. Szczególnie poruszyło nas świadectwo Asi z Limanowej. Po śmierci taty (z którym miała dość trudną relację) zorientowała się, że tak naprawdę śmierć niczego nie zabiera, bo pozwala dalej trwać w miłości. Prawdziwa miłość nie zanika ze śmiercią tego, kogo się kocha. Asia była pielęgniarką, obrońcą dzieci nienarodzonych. Z tego powodu doświadczyła



wielu prześladowań, cierpień, nawet gróźb. W kolejnym miejscu pracy prześladowano ją z powodu wiary i tego, że modli się z innymi przed rozpoczęciem pracy. Zabroniono im się modlić, niesłusznie oskarżono, wytykano palcami. Kiedyś, w czasie pielgrzymki do Jerozolimy modliła się pod krzyżem Jezusa tymi słowami: „Nie wyjdę stąd, póki nie pomożesz mi wybaczyć”. Dostała Słowo: „Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą”. Czasem potrzebna jest nam taka determinacja, taka uparta modlitwa: „Nie wyjdę stąd, póki nie ulecysz mego serca”. Tak zrobił pewien kapłan, biblista, który trwał na modlitwie przed Najśw. Sakramentem aż 6 godzin, prosząc o uzdrowienie z depresji. Został wysłuchany. Nieprzebaczenie jest jakby kłosem nad nami – żadna łaska nas nie dotknie, modlitwa wstawiennicza nie będzie skuteczna, uzdrawiająca miłość nie dopłynie do serca. W niebie zobaczymy geniusz Boga ukryty w trudnych sytuacjach naszego życia. Przebaczajmy, bo wszyscy jesteśmy dłużnikami Boga.

W sobotę przystąpiliśmy do sakramentu pokuty (niektórzy odbyli spowiedź generalną) oraz otrzymaliśmy dar namaszczenia chorych. Każdy, kto chciał, mógł porozmawiać z animatorkami na tematy osobiste i trudne. Natomiast niedziela była dla nas czasem schodzenia z Góry Tabor, doświadczeniem szczególnej obecności Bożej. On jest z nami zawsze i wszędzie, ale by Go lepiej usłyszeć, musimy spełnić pewne warunki i wejść w klimat ciszy. By wytrwać w dobrych postanowieniach, w ciągłej obecności Bo-

żej trzeba zacząć zmianę nie od „jutra”, ale od „dziś”. Bo „jutro” może trwać latami.

By przynieść dobre owoce, należy:

1. Troszczyć się o uzdrowienie wewnętrzne.
2. Akceptować siebie.
3. Uwierzyć w to, że wszystko, co dzieje się w życiu, jest wspaniałe i celowe.
4. Mieć świadomość Bożej miłości, zwłaszcza gdy jest trudno (a będzie na pewno).
5. Być we wspólnocie.

Warto powrócić do codziennego, wieczornego rachunku sumienia (wg Ignacego Loyoli), warto wprowadzić systematyczność – w spowiedzi, czytaniu Słowa Bożego, w częstej Eucharystii. Warto również narzucić własny styl w środowisku, np. abstynencję od alkoholu. Jest to forma ewangelizacji nie wprost. Można tak wiele mówić o Jezusie, nie wypowiadając słowa „Jezus”. Podejmując wysiłek systematycznego czytania Pisma Świętego, możemy wejść w bliskość z Bogiem. On jest Dobrym Pasterzem i pragnie dla nas życia w obfitości. Z Nim jesteśmy bezpieczni na 100%.

Rekolekcje zakończyły się czasem podziękowań i świadectw. Oto niektóre z nich:

Jako grupa prowadzących rekolekcje doświadczyliśmy wielkiej jedności Ducha św., wielkiej Jego łaski. Bóg nieustannie zadziwia mnie swoją dobrocią, zawsze mnie zaskakuje. Tak nas tutaj otoczył swoją miłością! Myślę, że było to widoczne. Uczestnicy rekolekcji nie byli świadomi, że w tym składzie byliśmy po raz pierwszy. Praktycznie tu się spotkaliśmy, na miejscu. Za tę moc jedności w imieniu grupy chcę oddać chwałę Panu!

Beata

W czasie rekolekcji dla liderów w Tyńcu prowadzący ewangelizator powiedział: „Właśnie to, co tutaj się działo, to była obecność samego Boga. To przedsmak nieba”. Wydaje mi się, że ten „przedsmak nieba” był także tutaj, w Gródku. Wracamy do rzeczywistości, ale ten „przedsmak nieba” mamy zanieść z sobą. Po powrocie nie mamy dopasować się do świata, podporządkować się światu, ale mamy wrócić do świata przemienieni. A ta przemiana będzie oddziaływać na innych, będą nas pytać: „Co się stało?” Wtedy zaprosimy ich na rekolekcje, takie, jak te.

Janusz

Każdy przyjazd na rekolekcje przynosi owoce. Przyjeżdżamy utrapieni, z różnymi problemami, a wracamy z niesamowitym rozwiązaniem, z dotykem Ducha św. To On daje nam różne możliwości rozwiązań, On ukazuje się na wiele sposobów. Moje wra-

żenia są naprawdę niesamowite. Jestem szczęśliwa, że mogłam po raz kolejny poznać nowe grono ludzi, którzy są tak blisko Pana Boga. A najbardziej wzruszyło mnie to, że nowo poznana osoba powiedziała: „Cieszę się, Mariola, że ciebie poznałam”. To były słowa mojej współlokatorki. Wracam szczęśliwa do domu, z nową siłą otrzymaną na modlitwie o uzdrowienie. Zobaczę, co będzie dalej. Proszę Was, czytających te słowa, o wsparcie modlitewne. Chwała Panu!

Mariola

Na rekolekcje przyjechałam bez oczekiwań – chciałam odpocząć, pobyć z Panem Bogiem, nie myśleć o problemach w pracy. Nie doświadczyłam żadnych doznań duchowych. Prowadzący rekolekcje kapłan powiedział, że Bóg zawsze do nas mówi. Do mnie nie mówił. Zastanawiałam się, jak to jest. W ostatnim dniu rekolekcji Bóg przemówił do mnie przez SMS od koleżanki tymi słowami: „Pragnę nieba, ale życie z Tobą, Boże też jest piękne. Już bez Ciebie, Jezu, nie potrafię żyć. Ty jesteś moją nieskończoną miłością, moim Niebem.”

Mam teraz bardzo trudny okres w pracy, nie mogę sobie poradzić. Przyjechałam po wyciszenie. Pan Jezus powiedział mi słowami skierowanymi do Św. Faustyny: „Miej wielką miłość do tych, którzy zadają ci cierpienie. Czyń dobrze tym, którzy cię nienawidzą.” Tak mocno dotarło to do mnie, że jestem przekonana, że On powiedział mi to osobiście. I za to chwała Panu!

Irena

Od samego początku przeczuwałam, że będą to rekolekcje inne niż dotychczas (a rekolekcji było wiele w moim życiu). W moim sercu zagościł pokój, ale najważniejsze było spotkanie Żywego Boga w sakramencie chorych. Kapłan mówił, żeby dać wolność Bogu, bo On wie najlepiej, co mi potrzeba. I tak właśnie zrobiłam. Kiedyś prosiłam o dar miłości, a teraz otrzymałam taki „przyływ miłości”, taki jej ogrom, że wydawało mi się, że serce mi pęknie. Towarzyszył temu pokój. Było to spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem – tak bym określiła ten stan. To było naprawdę jak odwalenie kamienia grobowego! Ostatnio byłam taka „pusta”, na spotkaniu uwielbieniowym nie wiedziałam, co powiedzieć. A teraz mam cały czas zaangażowane serce na modlitwie, nie tylko słowami. Byłam spięta problemami domowymi, a teraz jakby to wszystko odeszło. Zostałam uwolniona. Tak bardzo się cieszę, że byłam na tych rekolekcjach, chociaż nie spodziewałam się żadnej zmiany. Ale Pan Jezus mnie zaskoczył, On to lubi! Chwała Panu!

Krystyna



U nas zawsze się coś dzieje...

Klub Seniora przy Parafii NSPJ w Nowym Sączu działa już 6 rok. Spotkania odbywają się w każdy poniedziałek o godz. 9.00 w sali Jana Pawła II. Obecnie naszym opiekunem jest o. Stanisław Pyszka, który dba o rozwój naszej duchowości. Jednym z tematów był rachunek sumienia. Wspólnie zastanawialiśmy się również, jak wykorzystywać wolny czas w dzisiejszych czasach.

O sprawne ręce i kreatywność zadbała p. Zuzanna Długosz, pod kierunkiem której wykonaliśmy ozdoby wielkanocne.

W maju odwiedziliśmy kościół Bożogrobowców w Chełmie, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy św. i zwiedziliśmy muzeum parafialne. W Wieliczce, po krótkim pobycie w tężniach udaliśmy się do Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej Księżnej Wieliczki w Parafii pw. św. Franciszka z Asyżu, w którym



o. Franciszkanin zapoznał nas z historią kościoła i biografią Sługi Bożego brata Alojzego Kosiby.

Zapraszamy na nasze poniedziałkowe spotkania. Również mile będą widziane osoby chcące podzielić się swoimi przeżyciami, doświadczeniem i wiedzą.

Seniorka



Przez Maryję do Jezusa

Oddanie się Maryi naprawdę zmienia całe życie. Jest to najpiękniejszy, najkrótszy, najdoskonalszy sposób, by stać się świętym.

Niepokalanków jest miejscem pielgrzymowania wiernych z całego świata. Założyciel klasztoru na tym miejscu św. Maksymilian Maria Kolbe rozwinął kult Maryi, wskazując na Jej troskę o zbawienie każdego człowieka.

Dnia 3 maja 2019 r. nasza wspólnota – Parafialne Komórki Ewangelizacyjne – wyruszyła w drogę pielgrzymkową do Niepokalanowa, aby tam po 33-dniowym odprawieniu indywidualnych rekolekcji przygotowujących zawierzyć się jako wspólnota Jezusowi przez Maryję. Dnia 4 maja 2019r. (sobota) w czasie uroczystej Mszy św. nastąpiło oficjalne zawierzenie. Podczas spotkania gościł znany ks. Marek Dziewiecki, który mówił na temat pojednania i przebaczenia w rodzinie. Na zakończenie nabożeństwa wynagradzającego Niepokalanemu Sercu Maryi zostały zawierzone rodziny.

Ogromne wrażenie zrobiła na nas kaplica wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu. Jest ona Ósmą Gwiazdą w koronie Maryi Królowej Pokoju. Niepokalana ma na swoim sercu Jezusa Eucharystycznego. Tak umiejscowiona Wielka Hostia za szkłem pokazuje wielką więź duchową Maryi z Jezusem, a przez Maryję z ludźmi wierzącymi.



Zwiedziliśmy też ruchomą panoramę, muzeum i celę O. Maksymiliana Kolbe.

Wyjeżdżaliśmy stamtąd bardzo radośni, szczęśliwi i odmienieni duchowo, dziękując naszej Mamie za zaproszenie.

B. S.

A oto co działo się w sercu pewnej uczestniczki pielgrzymki:

„Oto matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.”

Na zawierzenie jechałam pełna radości. Zgodnie ze swoim pragnieniem byłam duchowo przygotowana, by oddać Maryi całe swoje życie. Byłam dojrzała w tym pragnieniu dzięki odbytym rekolekcjom. Na miejscu wszystko działo się szybko, nocna przepiękna adoracja w ciszy i następny dzień zawierzenia. W moim sercu zapanował pokój i wewnętrzna cisza, której tak pragnęłam, a w ostatnim czasie miałam z tym duży problem.

Maryja uczyniła dla mnie jeszcze kilka niespodzianek. W czasie Mszy św. nie dostałam się do przodu (jestem niskiego wzrostu). Stałam na samym końcu kościoła. Pomyślałam ze smutkiem, że nie zobaczę Maryi (jest taka piękna na ołtarzu), ale okazało się, że miałam najlepsze miejsce, bo w jakiś cudowny sposób Maryja zatroszczyła się, bym mogła przez całą uroczy-

stość Ją widzieć. Odwróciłam się w bok i zobaczyłam, że stoję pod krzyżem. Byłam taka szczęśliwa.

Następną niespodzianką było to, że wstąpiłam do Rycerstwa Niepokalanej. Przez wiele lat miałam pragnienie być w Armii Maryi i tu w Niepokalanowie, nie zamierzając tego, tak się stało. Wiem, że to Maryja mnie osobiście zaprosiła.

Zawierając się Maryi odzyskałam pokój i wol-

ność, nie ma we mnie lęku o przyszłość, o bliskich i o wspólnotę. Przecież jestem w rękach Maryi. To Ona mnie wychowa, nauczy mnie czystej miłości i zaprowadzi do Jezusa, bym mogła stać się Jego oblubienicą. Czegóż mi więcej potrzeba!

Dziękuję Ci Jezu za Maryję, naszą Mamę.

Barbara



„Pokój wam”

Na spotkaniach w kręgach wciąż idziemy drogą ośmiu błogosławieństw. Ostatnio rozmawialiśmy o „czynieniu pokoju” w rodzinie, wspólnocie, miejscu pracy, wszędzie.

W Liście do Efezjan (Ef 2, 12-22) czytamy m. in.: „A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym duchu mamy przystęp do ojca”. Bp Grzegorz Ryś w jednym z kazań zwraca uwagę, o jak ważnej sprawie jest tu mowa. Dla św. Pawła słowo „pokój” streszcza w sobie cały sens zbawczego dzieła Chrystusa. Przyszedłszy zwiastował pokój dla dalekich i bliskich. Więcej: On jest naszym pokojem. Jest Tym, który dwoje czyni jednym; który przez krzyż jedna ludzi ze sobą; burzy rozdzielający ludzi mur, którym jest WROGOŚĆ.

W adhortacji „Gaudete et exultate” papież Franciszek pisze, że „niełatwo jest budować ten ewangeliczny pokój, który nikogo nie wyklucza, ale włącza także tych, którzy są nieco dziwni, trudni i skomplikowani, tych, którzy wymagają uwagi, tych, którzy są inni, tych, którzy są bardzo obciążeni życiem, mają inne zainteresowania. Jest to trudne i wymaga wielkiej otwartości umysłu i serca.” „Budowanie pokoju jest sztuką wymagającą pogody ducha, kreatywności, wrażliwości i umiejętności”.

Ciekawą definicję „człowieka czyniącego pokój” podaje o. Jarosław Głodek OP: „Jest to przede wszystkim ktoś, kto ma odwagę walczyć z fałszywym poczuciem spokoju”. Bardzo mnie to uderzyło, ponieważ przez całe życie unikam sytuacji konfliktowych i dla „świętego spokoju” jestem skłonna poświęcić wiele. Czy takie kompromisy zawsze mają sens? Ojciec Głodek podaje przykład: „Można przecież wyobrazić sobie, że w imię uniknięcia nieustannie powtarzających się kłótni małżonkowie kupują dwa

samochody, zamieszkują w osobnych mieszkaniach i na wszelki wypadek osobno spędzają wakacje. Pokój zostaje wprawdzie osiągnięty, ale każdy chyba czuje, że niedokładnie o takie rozwiązanie chodziło...” A jak powinniśmy postępować? „Nie ma innego sposobu wyrobienia zdolności i umiejętności czynienia pokoju niż... wytrwałe jego wprowadzanie. To znaczy, że tym lepiej potrafimy rozróżnić pokój pozorny od prawdziwego, im częściej i im więcej prawdziwego wysiłku włożymy w aktywne wprowadzanie pokoju... Sądzę, że w tym wszystkim ważna jest nasza niezgoda na życie według podwójnej optyki: świata idealnego, ale naiwnego, i świata podłego, ale realnego. Chrześcijanom nie wolno się zgodzić na uznanie takich dwóch standardów zachowań: jednego „realistycznego”, dla ogółu niedoskonałych ludzi, i drugiego „idealistycznego”, w duchu Kazania na górze, przeznaczonego dla wąskiej grupy wybranych... Taki podział jest sprzeczny z duchem błogosławieństw, które opisują prawdy dotyczące wszystkich ludzi”.

Budowanie pokoju wymaga dialogu - otwarcia się na drugiego człowieka. Niedawno do tego tematu nawiązał o. Bogdan Długosz SJ przypominając nam, jak ważną umiejętnością jest słuchanie. Często wydaje nam się, że słuchamy, ale na ogół nie wystarcza nam cierpliwości - przerywamy, wtrącamy własne opowieści i nie staramy się zrozumieć, o co naszemu rozmówcy chodzi. Myślimy schematami, próbujemy przekonać do naszych racji. A przecież nie o to chodzi, żeby kogoś zmienić. Próbujemy, do czego zachęcał św. Ignacy, „ocalić wypowiedź drugiego”. Jeżeli zadamy sobie pytanie „Ale co tak naprawdę on chce mi powiedzieć?” i, odstawiając na bok emocje, próbujemy sprawdzić, czy dobrze zrozumieliśmy, może się okazać, że nasza interpretacja była błędna.

Rada św. Ignacego jest taka:

„Abyśmy bardziej pomagali sobie wzajemnie i postępowali [w dobrem], trzeba z góry założyć, że każdy dobry człowiek winien być bardziej skory do

ocalenia wypowiedzi bliźniego niż do jej potępienia. A jeśli nie może jej ocalić, niech spyta go, jak on ją rozumie; a jeśli on rozumie ją źle, niech go poprawi z miłością; a jeśli to nie wystarcza, niech szuka wszelkich środków stosownych do tego, aby on, dobrze ją rozumiejąc, mógł się ocalić”.

A wracając do rozważanego tekstu błogosławieństwa zastanówmy się jeszcze nad jego drugą częścią: „...albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”.

Bp Grzegorz Ryś zauważa, że „Jezus jest też pierwszym, na którym wypełnia się błogosławieństwo pokoju. Na Górze Błogosławieństw Jezus ogłasza pokój, ale urzeczywistnia go na Golgocie - rzeczywiście wprowadza - i zgodnie z obietnicą zawartą w błogosławieństwie zostaje natychmiast rozpozna-

ny jako Syn Boga. Takim uznaje go wróg - rzymski oficer nadzorujący egzekucję. Widząc, jak umierał - modląc się za swoich zabójców - powiedział: Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym (Mk 15)... Druga część każdego błogosławieństwa to jest obietnica, która się spełni, kiedy Pan Bóg wejdzie w nasze życie.”

Na koniec jeszcze krótki komentarz o. Jarosława Głodka OP: Kiedy Jezus po swoim zmartwychwstaniu wypowiada słowa „Pokój wam”, obdarza swoich uczniów radością ale i odpuszczeniem win wobec niedawnej zdrady. Nowa perspektywa objawiona przez Syna Bożego ukazuje nam, że „przebaczyć” przewyższa „mieć rację”.



Wiosenne rekolekcje

Jak co roku, w maju, nasza wspólnota wraz z opiekunem o. Wiesławem Krupińskim wyjechała na rekolekcje do Myczkowic.

Po drodze zatrzymaliśmy się w Dębowcu, zwiedzając Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, a w drodze powrotnej w Tarnowcu - Sanktuarium Matki Bożej Zawierzenia i Kalwarię Dzieci Nienarodzonych.

Na miejsce docelowe dotarliśmy wczesnym popołudniem, więc po obiedzie i wypoczynku rozpoczęły się rekolekcyjne konferencje, które przygotował i wygłosił o. Wiesław.



Temat rekolekcji: SŁOWO BOŻE ZIARNEM PRAWDZIWEGO ŻYCIA I PRZYGOTOWANIEM DO OSIĄGNIĘCIA KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO.

Analiza przypowieści biblijnej „O ziarnie” skłoniła nas do refleksji, w jaki sposób Słowo Boże może być przyjmowane przez ludzi...

- ZIARNO ZASIANE NA DRODZE, NA SKALE, POŚRÓD TROSK TEGO ŚWIATA, ZIARNO SŁOWA A UŁUDA BOGACTWA, ZIARNO SŁOWA A LUDZKIE ŻĄDZE I ZIARNO SŁOWA ZASIANE NA ZIEMI ŻYZNEJ.

Tematy kolejnych konferencji to; „Przypowieść o talentach”, „O pannach roztropnych i nierozsądnych” i „Zaproszeni na ucztę”.

Bóg nie patrzy na ludzkie podziały (dobry, zły) i swoje zaproszenie kieruje do każdego z nas. Zaprasza na ucztę podczas każdej Eucharystii, by nas umocnić w podróży między ziemskimi ucztami do tej ostatecznej, wiecznej uczyty w Jego Królestwie.

To do nas należy wybór, do której grupy będziemy należeć, bo Bóg zawsze daje nam wolną wolę. Powołani jesteśmy wszyscy, skoro jesteśmy ochrzczeni i przyjmujemy sakramenty. Tu jednak o coś więcej chodzi - o Boże wybranie. Bóg nas wybrał - teraz wszystko zależy, czy i jak na to wybranie odpowiemy. Droga jest prosta. Przychodząc na Uczę Eucharystyczną dajemy wyraz naszej miłości do Jezusa i drogą MIŁOŚCI zmierzamy ku tej uczcie ostatecznej.

W imieniu Wspólnoty św. O. Pio pragnę podziękować o. W. Krupińskiemu za poświęcony nam czas i naukę, dzięki której możemy wzrastać w wierze, bo ona jest cennym drogowskazem w drodze do Celu. Chwała Panu za wszystkie poruszone na rekolekcjach serca!

Anna Faron



na placu kościelnym ...

Wakacje. Czas wyjazdów, odpoczynku. Okazja spotkania śladów Boga w pięknie i potędze przyrody. Niedawno przeczytałem artykuł o Wyspach Kokosowych, małym australijskim archipelagu na Oceanie Indyjskim. Naukowcy policzyli, że na tamtejszych pięknych piaszczystych plażach znajduje się 238 ton plastikowych śmieci. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że te wyspy na stałe zamieszkuje około 550 osób. Skąd zatem tyle tego się wzięło? Część śmieci zostawili turyści, część wyrzuciły wody oceanu. To daleko od nas. Mało kto z nas wybierze się wypoczywać na egzotyczne wyspy. Wróćmy więc na nasze podwórko. Plac kościelny. Przy naszym małym kościółku wiele osób gromadzi się na nim podczas wspólnej modlitwy, klęka myśląc o Bogu. Ksiądz przenosi po placu Najświętszy Sakrament. Uważny obserwator ujrzy na kostkach brukowych wiele przyklepionych wyplutych gum do żucia. Deszcz tego nie splucze, miotła wiatru nie zmiecie. Pewnie na innych ulicach jest takich wypluwek dużo więcej. No tak, katolicy mniej śmiecą, a zwłaszcza starsze osoby, które nie mają zwyczaju żuć gumy. To przecież drobiazg, wielu powie, bez znaczenia... A jednak może się tych śmieci bardzo dużo zgromadzić przez lata. Podaje się przeciętną długość życia śmieci w środowisku przyrodniczym. Guma do żucia ulegnie rozpadowi po około 5 latach, papier ulegnie degradacji w czasie do 6 miesięcy, a niedopałek papierosa będzie leżeć 1-5 lat, plastikowa butelka przetrwa w wodzie czy lesie nawet 500 lat, ale niektóre torebki foliowe rozpadną się już po 10-20 latach, żelazna puszka przerdzewieje po 10 latach, a puszka aluminiowa już po 200 latach. Szkło nie ma czasu rozkładu w przyrodzie. Tak długo trwać będą świadectwa nieroztropnych śmieciarzy, w różny sposób szkodząc, zasłaniając piękno świata i działanie Boga. Spotyka się takie śmieci często w lesie, nad wodą, na plaży. Czy ktoś może taką przeżutą gumę podnieść i umieścić w odpowiedniejszym miejscu, by nie budziła wstrętu?

Są jeszcze inne „śmieci”, które podobnie mogą się przyklepiać na długo zanieczyszczając środowisko ludzkiego życia. To słowa negatywnych emocji, wulgaryzmy, przekleństwa, wyzwiska. Nie tylko do świadomości dzieci się one przyklejają. Przez wiele lat mogą trwać w sercu człowieka, nieraz do końca

życia. Czy i po śmierci zanieczyszczają ludzką duszę? Trudno powiedzieć. Jedno jest pewne, że człowiek, jeśli się wcześniej nie oczyści z tych słownych śmieci, nie może wejść do Świątyni Boga, do nieba. Jeśli badamy swoją duszę, robimy rachunek sumienia, policzmy też słowa zanieczyszczające przestrzeń duchową. A jeśli rzuciliśmy słowa obrzydliwe, przeżute negatywnymi emocjami złości, gniewu czy pożądlivosti, i one przyklepiły się do czyjś serca? Jak to naprawić, posprzątać? Czy czekać, aż ulegną zapomnieniu? Trudno odpowiedzieć. A takie słowa zaciemniają dobro i piękno w duszy człowieka, zasłaniają w niej obecność Boga. Chyba nikt z nas nie podziwia nieczystości w szambie czy wysypiska śmieci, a zdarzają się osoby zatrzymujące się przy nieczystych słowach, obrazach, słuchające tekstów, z których spływają brudne słowa... Szukajmy, słuchajmy, oglądajmy piękne rzeczy. Wtenczas i nasze serca staną się czystsze. To nie tylko w wakacje.

Papież Franciszek w encyklice poświęconej trosce o wspólny dom [nr 222-232] pisze, że: „[...] Natura jest pełna słów miłości, ale jak je usłyszeć pośród ciągłego hałasu, niepokoju i roztargnienia czy też kultu powierzchowności? Wiele osób doświadcza głębokiej niestabilności, popychającej do wykonywania wszystkiego na pełnych obrotach, by czuły się zajęte, w ciągłym pośpiechu, i by tratowały wszystko wokół siebie. Ma to wpływ na sposób, w jaki traktujemy środowisko. Ekologia integralna wymaga, aby poświęcić trochę czasu na odzyskanie spokojnej harmonii ze stworzeniem, na refleksję o naszym stylu życia i naszych ideałach, na kontemplację Stwórcy, który żyje pośród nas i w tym, co nas otacza, a którego obecności «nie powinno się wytwarzać, lecz odkrywać, odsłaniać». Mówimy o pewnej postawie serca, przeżywaniu wszystkiego z pogodną koncentracją, umiejętności bycia przed kimś w pełni obecnym, nie myśląc o tym, co nastąpi później, o postawie tego, kto daje siebie w każdej chwili jako dar Boży, który powinien być przeżywany w pełni. [...] Jezus uczył nas tej postawy, kiedy zachęcał nas, byśmy spojrzeli na lilie polne i ptaki powietrzne, lub gdy w obecności człowieka poszukującego «spojrzał z miłością na niego» (Mk 10, 21). On umiał być w pełni obecny wobec każdego człowieka i każdego stworzenia, i ukazał nam w ten sposób drogę przezwyciężenia chorobliwego niepokoju, który czyni nas powierzchownymi, agresywnymi i niepomahowanymi konsumentami.

[...] Musimy ponownie odczuć, że potrzebujemy siebie nawzajem, że jesteśmy odpowiedzialni za innych i za świat, że warto być dobrym i uczciwym. Zbyt długo pozostawaliśmy w stanie degradacji moralnej, drwiąc z etyki, dobroci, wierności, uczciwości. Nadeszła chwila, by uznać, że ta radosna powierzchowność na niewiele się nam zdała. To zniszczenie wszelkich podstaw życia społecznego prowadzi do wzajemnej konfrontacji w imię obrony swoich interesów. Powoduje pojawienie się nowych form przemocy i okrucieństwa oraz uniemożliwia rozwój prawdziwej kultury troski o środowisko naturalne. **Przykład świętej Teresy z Lisieux zachęca nas do**

praktykowania małej drogi miłości, by nie przegapić okazji do dobrego słowa, uśmiechu, każdego małego gestu, zasiewającego pokój i przyjaźń. Na ekologię integralną składają się również proste codzienne gesty, przełamujące logikę przemocy, wyzysku, egoizmu. Tymczasem świat szalejącej konsumpcji jest równocześnie światem znęcania się nad życiem we wszystkich jego formach.”

Nie powtarzajcie słów pełnych pychy, niech mowa harda z ust waszych nie wychodzi, gdyż Pan jest Bogiem wszechwiedzącym, i On ocenia uczynki.
(1 Sm 2, 3)

ks. Czesław Salamon SJ

Cudze chwalicie swego nie znacie...

Zabawa

to niewielka wieś położona niedaleko Tarnowa, miejsce związane z życiem i męczeńską śmiercią bł. Karoliny Kózkówny. Centralnym punktem wsi jest kościół pw. Trójcy Przenajświętszej - ufundowany przez Stanisława i Wiktorię Jakubowskich, wzniesiony w latach 1909 – 1912. Na początku pierwszej wojny światowej został nieco uszkodzony, ale szybko odremontowany. W świątyni znajduje się marmurowa chrzcielnica oraz ambona neoromańska z 1930 r. W centrum ołtarza głównego widzimy ołtarz Świętej Trójcy. Powyżej umieszczono obraz beatyfikacyjny Karoliny w białej sukni, trzymającej różaniec i chustę. U podstawy stołu ołtarzowego znajduje się wykonany z brązu sarkofag w kształcie trumny z relikwiami bł. Karoliny. Przednia ściana przedstawia jej wizerunek, a pod nim widnieje tekst: „Błogosławiona Karolina, Dziewica Męczennica”. Po drugiej stronie wyrzeźbiono scenę śmierci oraz łaciński napis „Nata 1898, mortus 1914, beatificata 1987”. Wieko trumny ozdobione jest kwiatami lilii i palmą męczeństwa, a po obydwu jej stronach kompozycję uzupełniają dwaj aniołowie. W ołtarzach bocznych obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy oraz obraz Jezusa ufam Tobie, a także rzeźby św. Józefa z dzieciątkiem i św. Franciszka z Asyżu. W 15. rocznicę wyniesienia na ołtarze bł. Karoliny ówczesny biskup tarnowski Wiktor Skworc ustanowił kościół w Zabawie Sanktuarium Błogosławionej. W przedsionku kościoła w północnej przybudówce znajduje się Kaplica Męczenników i Ofiar Przemocy. Stwarza ona okazję do zjednoczenia ludzi, których łączy wspólne cierpienie. To właśnie tutaj można doświadczyć wspólnoty z osobami podob-

nie doświadczonymi przez los i zrozumienia swoich przeżyć, a także, jeśli to możliwe, zdobyć się na przebaczenie i pojednanie. Z tej kaplicy płynie nieustanne wołanie przeciw przemocy i nietolerancji oraz o większy szacunek dla życia i wartości, które decydują o jego wielkości i godności. Przy Sanktuarium powstało Stowarzyszenie Pomocy Ofiarom Wypadków Komunikacyjnych i Przystępstw „Przejście”, które organizuje warsztaty terapeutyczne dla rodzin, aby przeprowadzić ich przez wszystkie fazy bólu i żałoby. W pobliżu został zbudowany Pomnik Ofiar Wypadków Komunikacyjnych i Przemocy. Obok kościoła stoi stodoła pochodząca z czasów, kiedy żyła Karolina. Zgromadzone są w niej stare sprzęty z wiejskich chałup. Przy stodole znajduje się plac zabaw, grill, boisko do siatkówki. Na przylegającym do kościoła polu znajdują się szczątki samolotu, który brał udział w operacji Trzeci Most. Była to operacja przewiezienia zdobytych części rakiety V-2 z Polski do Anglii. W tym celu w okupowanej Polsce musiał wylądować aliancki samolot. Na miejsce lądowania wybrano pola między Zabawą a Wał Rudą. Lądowisko zostało nazwane przez AK lądowiskiem Motyl.

Bł. Karolina po swej męczeńskiej śmierci początkowo została pochowana na parafialnym cmentarzu. Na miejscu jej grobu znajduje się kamień z tabliczką „Miejsce pierwszego grobu bł. Karoliny Kózka w latach 1914 – 1917”. Następnie ciało przeniesiono do osobnego grobu na placu przed wejściem do kościoła. Nad grobem wznosi się figura Matki Bożej ufundowana przez rodziców bł. Karoliny. W trakcie procesu beatyfikacyjnego doczesne szczątki Karoliny złożono w sarkofagu w kruchcie kościoła, a po be-

atyfikacji przeniesiono je do sarkofagu pod mensą głównego ołtarza.

W niedalekiej wsi Wał Ruda znajduje się rekonstrukcja domu, w którym mieszkała błogosławiona Karolina Kózka. Jest to dom – muzeum. Składa się ze stajni, przez którą wchodziło się do sieni i pokoju mieszkalnego, gdzie żyła cała rodzina. Znajdują się tu pamiątki po Karolinie. Zachowało się do dzisiaj autentyczne łóżko, chusta w gablocie, obrazy nad łóżkiem i modlitewnik. Przy łóżku figura modlącej się Karoliny. Na łące niedaleko domu rośnie ogromna dwustuletnia grusza. To pod nią bł. Karolina gromadziła swoich rówieśników i okoliczne dzie-



ci, aby uczyć ich prawd wiary i przygotowywać do sakramentów świętych. Swoją postawą i świadectwem przekazywała im zasady i wartości kształtujące piękne, szlachetne i godne życie człowieka. W pobliżu domu znajduje się symboliczna „Brama Miłosierdzia”, gdzie rozpoczyna się szlak męczeństwa bł. Karoliny. Każdego 18 dnia miesiąca, dnia w którym została uprowadzona do pobliskiego lasu i tam w obronie swojej godności poniosła śmierć z rąk rosyjskiego żołnierza, odbywa się Droga Krzyżowa, w czasie której wierni podążają szlakiem męczeństwa, wyznaczonym przez Karolinę uciekającą przed oprawcą. (mib)

Relacja z pracy Parafialnego Zespołu Synodalnego

„Rodzina środowiskiem powołań do służby Bożej w Kościele” – to temat kwietniowego spotkania PZS. Sprawa powołań do służby Bożej w Kościele stanowi wyzwanie naszych czasów i należy mieć tu zawsze na uwadze środowisko rodzinne, gdyż powołanie rodzi się w rodzinie, zatem jaka będzie kondycja rodziny, takie będą powołania.

Jak wynika z danych statystycznych, w Polsce, w porównaniu z innymi krajami, nie możemy narzekać na brak powołań. Jednak zauważalny jest ich spadek. Dla przykładu w 2010 r. naukę w seminariach rozpoczęło 675 mężczyzn (w 2016 r. wyświęcono 344), rok później 640, a w 2015 r. – 538. Z kolei wg danych Krajowej Rady Duszpasterstwa Powołań, w 2017 r. w diecezjalnych seminariach duchownych przebywało 2438 alumnów, w tym 444 na pierwszym roku. Dla porównania, w 2015 r. do diecezjalnych seminariów duchownych zgłosiło się ponad 100 mężczyzn więcej, a na wszystkich latach do kapłaństwa przygotowywało się ponad 200 kleryków więcej. Większym zainteresowaniem cieszą się natomiast seminaria zakonne, gdzie w 2017 r. studiowało 961 alumnów – (858 mężczyzn w 2015 r.) (wg danych z dnia 2.02.2019 r.) Dla przykładu w roku 2018 w naszym Seminarium było 213 alumnów, a teraz jest ich 119.

Zmniejszająca się liczba powołań z pewnością ma swoje przyczyny. Zastanawialiśmy się nad tym, jak można polepszyć istniejącą sytuację w rodzinach, by panował w nich klimat do rozwoju ziarna powołania. Duch Święty zasiewa nieustannie ziar-

na powołań w sercach nowych pokoleń, a zatem potrzeba modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne, o rodziny Bogiem silne, współpracy z kapłanami, doceniania roli kapłanów w rozwoju życia duchowego osób świeckich, wdzięczności dla kapłanów za ich posługę. Tekst modlitwy Świętego Jana Pawła II o powołania niech będzie nam pomocą w wyrażaniu Panu Bogu naszej troski :

„Święta Rodzino z Nazaretu, wspólnoto miłości Jezusa, Maryi i Józefa, wzorce i ideale każdej rodziny chrześcijańskiej – Tobie zawieramy nasze rodziny. Otwieraj serca rodzinnych wspólnot na wiarę, na przyjęcie Słowa Bożego, na chrześcijańskie świadectwo, aby stawały się źródłem nowych i świętych powołań. Oświecaj umysły rodziców, aby otaczając swoje dzieci troskliwą opieką i mądrą miłością, umieli prowadzić je nieomylnie ku dobrom duchowym i wiecznym. Kształtuj w duszach ludzi młodych prawe sumienie i wolną wolę, aby wzrastając w mądrości, latach i łasce umieli wielkodusznie przyjąć dar Bożego powołania. Spraw, abyśmy kontemplując i naśladowując Twoją wytrwałą modlitwę, wielkoduszne posłuszeństwo, z godnością przeżywane ubóstwo i dziewiczą czystość, uczyli się wypełniać wolę Bożą i wspomagać z subtelną rozwagą tych spośród nas, którzy zostali powołani do bardziej radykalnego naśladowania Pana Jezusa, który za nas wydał samego siebie. Amen.”

Sekretarz PZS

Papież Franciszek o ostatnim przykazaniu Bożym

Drodzy bracia i siostry!

Nasze spotkania na temat Dekalogu prowadzą nas dzisiaj do ostatniego przykazania. [...] To nie tylko ostatnie słowa tekstu, ale znacznie więcej: stanowią one wypełnienie podróży przez Dekalog, poruszając serce tym wszystkim, co zostało mu przekazane. Istotnie, jeśli przyjrzymy się lepiej, to nie dodają nowej treści. Wskazania „Nie będziesz pożądał żony [...] ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego” są co najmniej zawarte domyślnie w przykazaniach na temat cudzołóstwa i kradzieży; jaka jest więc funkcja tych słów? Czy jest to podsuumowanie, czy może coś więcej?

Pamiętajmy, że zadaniem wszystkich przykazań jest wskazywanie granicy życia, a jeśli ją człowiek przekroczy, to rujnuje samego siebie i bliźniego swego, niszcząc swą relację z Bogiem. Jeśli pójdziesz dalej, zniszczysz relację z Bogiem, a następnie z innymi, przykazania to sygnalizują. Poprzez to ostatnie słowo podkreślany jest fakt, że wszystkie wykroczenia rodzą się ze wspólnej przyczyny wewnętrznej: złych pragnień. Wszystkie grzechy rodzą się ze złego pożądania, zaczyna się od serca i kończymy wykroczeniem, które rani nas samych oraz innych ludzi.

W Ewangelii Pan Jezus mówi wyraźnie: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,21-23).

Rozumiemy zatem, że cała droga podjęta przez Dekalog nie miałaby sensu, gdyby nie osiągnęła poziomu serca człowieka, od miejsca, w którym rodzą się te wszystkie okropne rzeczy. Dekalog okazuje się klarowny i głęboki w tym aspekcie: punktem docelowym jego podróży jest serce, a jeśli nie zostanie ono wyzwolone, to reszta na niewiele się zda. Można sprowadzić przykazania Boże do pięknej fasady takiego życia, które wciąż pozostaje egzystencją niewolników, a nie synów. Często za faryzejską maską męczącej poprawności kryje się coś brzydkiego i nierozwiązanego.

Musimy natomiast za pomocą tych przykazań dotyczących pożądań pozwolić, by zerwały z nas maskę, żeby ujawniły nam nasze ubóstwo, doprowadziły nas do świętego upokorzenia. Każdy z nas może zadać sobie pytanie, jakie brzydkie pragnienia

pojawiają się najczęściej i warto się nad tym zastanowić. Człowiek potrzebuje tego błogosławionego upokorzenia: powodującego odkrycie, że nie może wyzwolić się sam, tego, z powodu którego woła do Boga, by został zbawiony. Św. Paweł wyjaśnia to w sposób niezrównany, odnosząc się właśnie do przykazania, nie pożądaj (por. Rz 7, 7-24).

Daremne jest myślenie, że potrafimy się poprawić bez daru Ducha Świętego. Daremne jest myślenie o oczyszczeniu naszego serca w tytanicznym wysiłku samej tylko naszej woli. To nie jest możliwe. Musimy w prawdzie i w wolności otworzyć się na relację z Bogiem: jedynie w ten sposób nasze wysiłki mogą przynieść owoce. Istnieje bowiem Duch Święty, który prowadzi nas naprzód.

Zadaniem Prawa biblijnego nie jest łudzenie człowieka, jakoby literalne posłuszeństwo mogło doprowadzić go do sztucznego, a ponadto nieosiągalnego zbawienia. Zadaniem Prawa jest doprowadzenie człowieka do jego prawdy, to znaczy do jego ubóstwa, które staje się autentyczną i osobistą otwartością na miłosierdzie Boga, który nas przemienia i odnawia. Tylko Bóg może odnowić nasze serce, pod warunkiem, że otworzymy Jemu serce.

Ostatnie słowa Dekalogu pouczają wszystkich, abyśmy uznali siebie za żebraków; pomagają byśmy stanęli w obliczu nieuporządkowania naszego serca i przestali żyć samolubnie a stawali się ubogimi w duchu, autentycznymi przed obliczem Ojca, dając się odkupić Synowi i pouczyć przez Ducha Świętego.

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Tak, błogosławili ci, którzy przestają się łudzić, będąc przekonanymi, jakoby mogli się zbawić ze swojej słabości bez miłosierdzia Boga, które jedynie jest zdolne do uzdrowienia serca. Błogosławieni, którzy rozpoznają swoje złe pragnienia i z sercem pokutującym i pokornym nie stają przed Bogiem i ludźmi jako sprawiedliwi, ale jako grzesznicy. Piękne są słowa wypowiedziane przez Piotra do Pana: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5,8).

To oni potrafią okazać współczucie i miłosierdzie dla innych, ponieważ doświadczają tego na samych sobie.

Tłumaczenie: KAI

DEKALOG – Przykazanie X

Nie pożądaj rzeczy bliźniego swego

„...Ani żadnej rzeczy, która jego jest...” (Wj 20,17).

Dziesiąte przykazanie Dekalogu – podobnie jak dziewiąte – zwraca uwagę na zagrożenie, które znajduje się we wnętrzu człowieka. Jest nim pożądanie cudzych dóbr. Nie jest wykroczeniem moralnym pragnienie otrzymania rzeczy należących do bliźniego, jeśli można to osiągnąć w sposób sprawiedliwy, np. przez nabycie ich. Szkodliwe pożądanie dóbr bliźniego ujawnia się zwłaszcza wtedy, kiedy ludzkim sercem włada chciwość lub zazdrość. Jest ono tym większe, im bardziej człowiek jest przywiązany do rzeczy materialnych. Samo rodzące się pożądanie nie jest jeszcze grzechem, lecz może doprowadzić do popełnienia grzechu. Może bowiem zrodzić przemoc, niesprawiedliwość, popychać do kradzieży itd. Pożądanie zabija ponadto w człowieku radość i pokój, rodzi smutek. Brak ubóstwa duchowego – zniszczonego przez chciwość, zazdrość i przywiązanie do materii – uniemożliwia pełną jedność z Bogiem i kontemplowanie Go. Ponieważ pożądanie stanowi dla człowieka poważne zagrożenie, dlatego powinien on się od niego uwalniać.

Aby wyzwolić się ze złego wpływu pożądliwości, wsparty łaską człowiek powinien formować w sobie postawy będące jej przeciwieństwem. Ma on – jak mówi św. Paweł – zdominować wszystkie swoje namiętności. Powinien przewyciężyć w sobie przede wszystkim chciwość i zazdrość. W miejsce pragnienia gromadzenia dóbr należy rozwijać w sobie życzliwą miłość, która pragnie dawać, służyć, uszczęśliwiać innych. Konieczne jest też pełne zaufanie Bożej Opatrzności, zamiast bogactwom. Dzięki tej ufności można uwolnić się od lęklivego zabezpieczania swojej przyszłości przez nieumiarkowane gromadzenie bogactw. Potrzebne jest więc dążenie do prawdziwego Dobra, którym jest Bóg, i pragnienie prawdziwego szczęścia, którym jest przebywanie z Bogiem na zawsze w niebie. Nie bogactwa, lecz Chrystusa trzeba stawiać ponad wszystko. W miejsce chciwości powinno więc pojawić się duchowe ubóstwo, o którym mówi Jezus w Swoich błogosławieństwach. Jego rozwojowi sprzyja stałe dziękowanie Bogu za każdy otrzymany od Niego dar.

Dziesiąte przykazanie potępia zatem zazdrość, chciwość, pychę, samolubstwo, przywiązanie do dóbr doczesnych. Oprócz świata zewnętrznego, który zwodzi nas różnymi okazjami, również szatan ataku-

je nasze zmysły, pamięć, wyobraźnię, uczucia, wolę i charakter pokusami wszelkiego rodzaju. Pan Jezus też był kuszony przez szatana i zwycięsko wyszedł z tej walki. Natura człowieka bywa również źródłem wielu pokus. W każdym człowieku jest wiele złych skłonności, nasza wola okazuje się słaba i skażona, rozum bywa zaślepiony, a uczucia nie zawsze są wzniosłe. W swoim życiu człowiek wciąż walczy z pokusami. Gdy postanawia zrealizować pokusę wpada w pułapkę grzechu. A niestety bardzo często my sami wystawiamy się na działanie zła.

Reklama we współczesnym świecie najczęściej nie jest źródłem informacji o produktach, a służy raczej do rozbudzania w nas pożądliwości rzeczy. Jest też często, wraz z modą i fałszywie pojętą pozycją społeczną i prestiżem, źródłem nadmiernego konsumpcjonizmu i zabiegania o rzeczy zbędne. Prawdziwe pokładanie ufności w Panu uwalnia nas od lęku o nasz byt codzienny i środki do życia. Pamiętanie o obecności Boga i Jego wszechmocy chroni nas od popadania w pychę. Korzystanie zaś z Bożej Miłości, szczególnie poprzez Sakramenty św., wzbudza w nas pragnienie obdarowywania miłością i troską naszych bliźnich, a nie kierowanie się tylko samolubnymi pragnieniami.

Przywiązanie bowiem do rzeczy materialnych przewycięża się przez skierowanie swoich myśli, uczuć i woli ku Bogu, który jedynie może zaspokoić pragnienia ludzkiego serca. Jezus nakazuje swoim uczniom, by Jego przedkładali nad wszystko i nad wszystkich, oraz proponuje im wyrzeczenie się wszystkiego, co posiadają ze względu na Niego i Ewangelię. Wszyscy chrześcijanie powinni starać się zatem należycie kierować swymi uczuciami, aby korzystanie z rzeczy ziemskich i przywiązanie do bogactw wbrew duchowi ewangelicznego ubóstwa nie przeszkodziło im w osiągnięciu doskonałej miłości.

Popatrzmy jeszcze z innej strony na to przykazanie, bo doświadczamy dzisiaj jasnej, oczywistej i rosnącej zawiści społecznej. Jest punktem honoru, żeby mieć to co mają inni: czyjaś kobietę, dzieci, czyjeś sukcesy, to, na co inni mogą sobie pozwolić. Reklama w mediach, na każdym kroku czyni wszystko, żeby nas przekonać, że nasz obraz społeczny zależy w dużej mierze od tego, co kupujemy. Jest pewne powiedzenie, które zauważa, że to, co kupuję, pokazuje innym jasno, kim jestem. Obserwujemy to aż w nadmiarze już u dzieci, które chcą mieć firmowe

gadżety i ubrania według ostatniego krzyku mody, nie znoszą być gorszymi od swoich rówieśników. My dorośli natomiast, zaglądamy w ogródek naszego sąsiada i odczuwamy zazdrość z powodu jego nowego samochodu czy egzotycznych wakacji, na które my nie możemy sobie pozwolić.

Z tego szkodliwego konsumistycznego szału możemy wyjść tylko wtedy, jeśli zdecydujemy się skoncentrować na tym, co najważniejsze. Głupim jest mierzyć własną wartość, zwłaszcza własne szczęście, przez pryzmat tego, co posiadamy, czy zarabiamy, czy też przez pryzmat kosztownych ubrań i rzeczy, które używamy.

Jezus odnosi się do dziesiątego przykazania, kiedy nas zaprasza, żeby odkryć bogactwo, które każdy z nas nosi w sobie. Powiada, żeby zatroszczyć się o ten skarb, który nie ginie i nie rdzewieje, ponieważ tam, gdzie będzie nasz skarb, tam będzie i serce nasze. Prawdziwe bogactwo, kosztowna perła z Ewangelii, która jest w naszym wnętrzu, reprezentuje najbardziej intymne jądro naszej osobowości. Kto jest zdolny uchwycić i wykorzystać własną vitalność wewnętrzną, skontaktować się z autentycznym ja w sobie, ten pozostanie wolny od chciwości bogactwa i rzeczy, które mają inni, i potrafi żyć w pokoju ze sobą samym oraz z całym światem, który go otacza.

Celem dziesiątego przykazania nie jest tylko chronić prawo do własności, ale także obudzić w sobie uznanie za to wszystko – mało czy dużo – co mi zostało dane w posiadanie. Bowiem jedynie pod tym warunkiem mogę smakować moją wolność wewnętrzną. Pragnąc za dużo jest pewną formą uzależ-

nienia, jest odrzuceniem wolności. Bo z tego rodzi się chciwość. A chciwość produkuje niezaspokojone łakomstwo. Sprawia, że człowiek jest wiecznie niezadowolony ze wszystkiego: z wykonywanej pracy, z własnej rodziny, z obrazu siebie, z własnego życia. I przeciwnie, uznanie tego, co mi daje Bóg, jest najbardziej zdrową postawą wobec samego siebie i mojego środowiska społecznego. To uznanie wyzwala mnie od szkodliwego porównywania się z innymi i uwalnia od jakiegokolwiek chęci dominowania. To uznanie daje mi zdolność do tego, aby cieszyć się z sukcesów i osiągnięć innych. Nie mam potrzeby, żeby go umniejszać albo czuć się zagrożonym z jego powodu, bowiem rozumiem, że wcale nie umniejsza się moja wartość, jeśli uznam wartość drugiego człowieka. Ja nie konkuruję z innymi ani oni ze mną, nie czujemy potrzeby wchodzić w rywalizację z sobą. Raczej, wszyscy jesteśmy wdzięczni i uznajemy dary Boże, nawet jeśli po ludzku wydaje się nam, że nie zostały one dobrze rozdzielone.

Każdy z nas ma bowiem wystarczające motywy, żeby dziękować. I dlatego uznaję nie tylko to, co dał mi Bóg, ale także różne bogactwa, które bez żadnego cienia zazdrości odkrywam w innych.

A zatem trzeba na pamiętać, że dziesiąte przykazanie domaga się postawy szacunku w odniesieniu do cudzej własności i zabrania chciwości, nieumiarkowanego pożądanego dóbr innych i zazdrości, która oznacza smutek doznawany z powodu dobra drugiego człowieka i nieumiarkowane pragnienie przywłaszczenia go sobie.

o. Edward Czaja SJ

Komentarz do czytań niedzielnych J 16, 12-15 / Uroczystość Najświętszej Trójcy

Trójca Przenajświętsza

Izrael podczas swojej historii wielokrotnie, a właściwie można powiedzieć permanentnie, zmagał się z prawdą o tym, że Bóg jest jeden. Często ta walka przybierała dramatyczne formy zaczynając od stworzenia złotego cielca pod górą Synaj podczas nieobecności Mojżesza. Dlaczego wobec trudności związanych z tą prawdą Bóg w Jezusie objawia nam siebie jako Trójca?

Trójca Święta jest tajemnicą. Czasami stajemy wobec niej jako pewnego rodzaju łamigłówki. Problem polega na tym, że dajemy się wciągnąć w rodzaj banalnego zadania: Jeden = Trzy. Jednak na tej drodze nie jesteśmy w stanie zbliżyć się do Tajemnicy. Spróbujmy pozostawić te próby, które odwołują się do obrazu trójkąta, koniczyny czy też akordu.

Człowiek musi żyć w relacji do tego, co znajduje się wokół niego, ale też otwiera się na to, co jest w nim. Dodatkowo osoba wierząca dostrzega również obecność Boga, którego spotyka w różnych wymiarach i to właśnie relacje pozwalają nam zbliżyć się do Tajemnicy Trójcy.

Bóg objawia się jako Ojciec, serdeczny, miłosierny zawsze gotowy do przyjęcia marnotrawnego syna, zawsze gotowy do przebaczenia. Spotykamy Boga, który w Jezusie stał się człowiekiem – naszym bratem, który dzielił nasze radości i smutki. Żył jak każdy człowiek i był do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu. Spotykamy Boga w głębi naszego jestestwa. To Bóg który mieszka w naszym wnętrzu. Bóg który jest bliższy mnie niż ja sam sobie jestem.

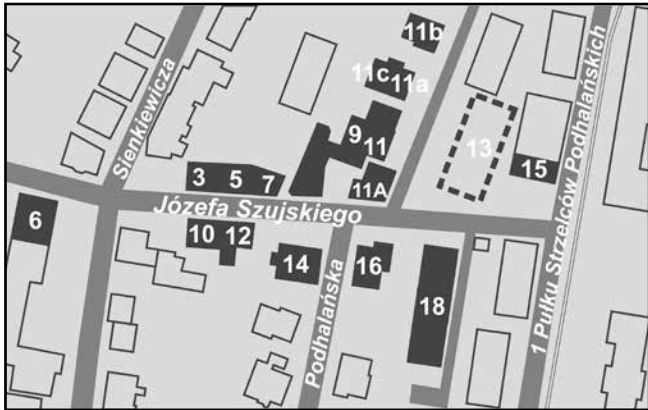
Tajemnicę Trójcy Świętej lepiej rozumiemy, gdy patrzymy na relację i próbujemy przyjąć Ją jako wspólnotę. Taka wizja Boga (na którego obraz przecież jesteśmy stworzeni) pozwala lepiej zrozumieć nasze ludzkie relację. Podpowiada nam też, gdzie jesteśmy, czy też możemy być kuszeni, słabi.

Dzisiejsza szybkość życia wydaje się, że uderza właśnie w to bardzo ważne a zarazem czułe miejsce, które związane jest z relacjami (do siebie, bliźniego (bliskiego) i wreszcie do Boga). Przecież dzisiaj budujemy relacje, które będą trwały i rozwijały się całą wieczność.

o. Bogdan Długosz SJ

Ulice w naszej parafii i ich patroni cz. 69

Ulica Józefa Szujskiego

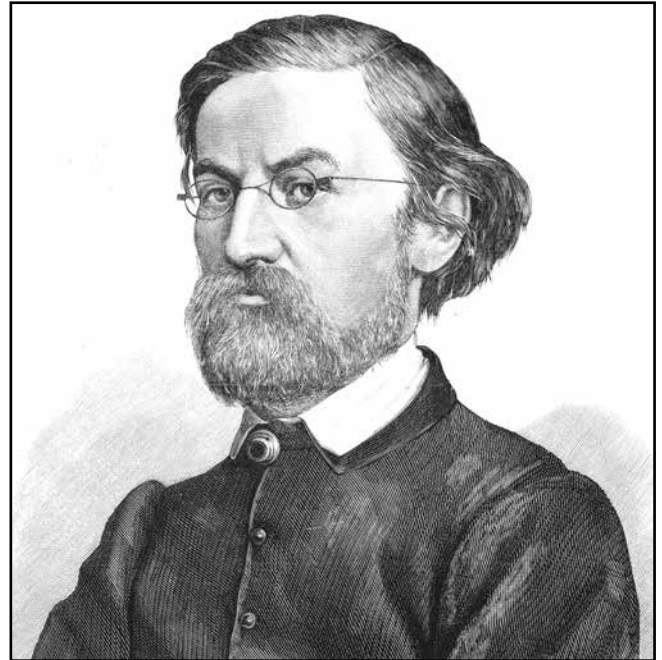


W połowie XIX wieku był to teren pomiędzy dzielnicami Grodzkie i Kadók. W latach 70. XIX w. pola, które się tu znajdowały, oznaczano nazwą Łany. Ulica na planach z końca I wojny światowej zaznaczona jest jako planowana do przebicia. Na planach miasta z 1930 i 1937 roku zaznaczono odcinek od Kunegundy do Sienkiewicza, w stronę koszar nie było jeszcze ulicy. Przebicie nastąpiło w drugiej połowie lat 30. W roku 1936 stały przy niej domy nr 4, 7, 9, 10, 12, 14, 17. Na fotografii lotniczej z 1944 r. ma już pełną długość. W okresie okupacji nazwa została zmieniona na Schujskistrasse; używano także zapisu Szujskistrasse. Po wojnie powróciła do starej nazwy.

Ulica ma długość 258 m, z czego odcinek od 1 Pułku Strzelców Podhalańskich do Sienkiewicza – 173 m. Numeracja domów rozpoczyna się od ulicy Kunegundy. Po prawej stronie znajdują się numery parzyste. Budynek nr 4 – dawnej przychodni, obecnie Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Medea (nr 6), gdzie mieściła się przez pewien czas baza karetek pogotowia ratunkowego. Pod nr 14 willa Elli Stuberowej projektu Szczepana Sławińskiego (autora projektu rozbudowy naszego kościoła „kolejowego”) z 1933 r., zaprojektowana w stylu funkcjonalizmu. Pod nr 16 działka od listopada 1945 r. najstarsze w mieście Miejskie Przedszkole nr 3.

Do naszej Parafii należą domy od ul. Kunegundy do ul. Sienkiewicza nr parzyste, potem cała tj. nr 1-13, 10-18.

Patron ulicy **Józef Jerzy Karol Szujski** urodził się 16.06.1835 r. w Tarnowie, w niezamożnej rodzinie szlacheckiej, wywodzącej się od kniaziów (książąt) Szujskich. Od najmłodszych lat wychowywany



jedynie przez matkę, znaczną część swego dzieciństwa spędził w Zbyszycach nad Dunajcem – majątku swego wuja Piotra. Uczył się w gimnazjum w Tarnowie. W gronie jego kolegów znajdowali się Mikołaj Zyplikiewicz – późniejszy prezydent Krakowa i Antoni Gałęcki – późniejszy biskup krakowski. Dwie ostatnie klasy ukończył w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Po zdaniu matury zapisał się na Wydział Filozoficzny UJ, jednak po pierwszym semestrze przeniósł się na Wydział Prawa. Pod koniec 1857 r. zaczął uczęszczać na spotkania patriotycznego stowarzyszenia młodzieży krakowskiej, które odbywały się w pracowni rzeźbiarskiej Parysa Filippiego, gdzie bywali także Jan Matejko i Artur Grottger.

W 1858 r. wyjechał na studia do Wiednia by uzyskać kwalifikację nauczycielską. Wrócił jednak do Krakowa po pierwszym semestrze, a próba skontaktowania się z przyjaciółmi z pracowni Filippiego skończyła się objęciem go nadzorem policyjnym, przez co nie pozwolono mu na objęcie żadnej rządowej posady. W 1861 r. poślubił Joannę Jełowicką i zamieszkali w rodzinnym majątku Józefa w Kurdwanowie. W Krakowie mieszkał także przy ul. Krupniczej 26 w domu, który należał do Mateusza Rogowskiego (dziadka Stanisława Wyspiańskiego). Wierząc w odzyskanie przez Polskę suwerenności, wziął czynny udział w powstaniu styczniowym, jako oddany sprawie żołnierz oraz wydawca pisma „Naprzód”, będącego oficjalnym organem powstańczego Rządu Narodowego

w Krakowie. Klęska powstania wynikająca z braku przygotowania i nieliczenia się z rzeczywistymi możliwościami Polaków zmieniła jednak radykalnie jego młodzieńczą wizję walki o niepodległość. Walkę zbrojną i działalność konspiracyjną uznał za działania zgubne dla narodu. Był współtwórcą krakowskiej szkoły historyków, która badała przyczyny narodowych niepowodzeń Polaków. Jego doświadczenia z nieudanego powstania, skłoniły go do uznania walki zbrojnej i działalności konspiracyjnej za działania zgubne dla narodu. Stąd też szansę na odzyskanie wolności dojrzał w legalizmie i pracy organicznej w ramach państwa austriackiego. Tak zrodziła się ideologia konserwatywnego stronnictwa Stańczyków w Galicji, którego został głównym ideologiem (artykuły: *Kilka prawd z dziejów naszych* z 1867 r. oraz *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki* z 1877 r.), a zarazem najwybitniejszym przedstawicielem krakowskiej szkoły historycznej, która w dziejach Polski poszukiwała przyczyn jej upadku (4-tomowe *Dzieje Polski* podług ostatnich badań; także Teki Stańczyka – zbiór politycznych pamfletów publikowanych na łamach „Przeglądu Polskiego”).

W 1867 r. otrzymał mandat do galicyjskiego Sejmu Krajowego we Lwowie, gdzie zasiadał przez trzy kadencje jako reprezentant obwodu sądeckiego. W 1869 r. objął nowo utworzoną katedrę historii Polski i otrzymał tytuł profesora UJ, gdzie w latach 1878-1879 piastował godność rektora. Od 1872 r. był także sekretarzem generalnym Polskiej Akademii Umiejętności. Został także wybrany delegatem do Izby Poselskiej (niższej izby parlamentu wiedeńskiego), a w 1881 r. w uznaniu zasług, cesarz Franciszek Józef I mianował go dożywotnim członkiem Izby Panów parlamentu. Znał sześć języków obcych, tworzył poezję, powieści poetyckie (*Pan Roźnowa*), dramaty historyczne (*Samuel Zborowski*; *Halszka z Ostroga*; *Królowa Jadwiga*; *Jerzy Lubomirski*; *Wallas*; *Śmierć Władysława IV*; *Maryna Mniszchówna*) oraz dzieła o tematyce historycznej (*Cecora i Chocim*; *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*; *Jerzy Ossoliński. Trylogia 1616-1650*; *Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*; *Dzieje Polski podług ostatnich badań t. 1-4*; *Dawna Rzeczpospolita a jej pogrobowce. Ustęp z obszerniejszego studium*; *Roztrząsania i opowiadania historyczne – pisane w latach 1866-1870*). Tłumaczył także z greki dramaty antyczne. W latach 1865-1883 był członkiem honorowym Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Zmarł 7.02.1883 r. w Krakowie i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim. Przez swojego przyjaciela Jana Matejkę został uwieczniony na obrazie

Hołd Pruski jako wychowawca królewicza Zygmunta Augusta. Jego imię nosi obecnie sala nr 56 w Collegium Novum UJ, w której 6 listopada 1939 Niemcy aresztowali profesorów UJ i AGH przybyłych na obiecaną inaugurację nowego roku akademickiego.

Jego imię nosi również Sądecka Biblioteka Publiczna, do której powstania się przyczynił. Za datę powstania biblioteki przyjmuje się 1891 r. kiedy to księgozbiór Józefa Szujskiego liczący 1 791 dzieł w 2 942 tomach stał się własnością miasta, które zobowiązało się utworzyć bibliotekę. Na dar składały się książki naukowe, głównie historyczne.

Leszek Zakrzewski

MŁODA KAPUSTA ZAPIEKANA

Składniki:

1 kg kapusty białej
 ½ szklanki mleka
 3 łyżki masła klarowanego
 10 dag sera żółtego
 5 dag bułki tartej
 1 łyżka mąki pszennej
 gałka muszkatołowa do smaku
 1 pęczek zielonego koperku
 Sól
 Pieprz

Ser zetrzeć na tarce na małych oczkach. Kapustę oczyścić, poszatковать, zalać wrzącą, osoloną wodą, ugotować do miękkości i odcedzić.

Połowę masła rozgrzać, dodać mąkę i energicznie mieszając, lekko całość podsmażyć, wlać zimne mleko, cały czas mieszając, doprowadzić do smaku solą, pieprzem i gałką muszkatołową. Całość chwilę gotować, po czym wmieszać do kapusty razem z serem żółtym i przełożyć do naczynia żaroodpornego.

Wierzch posypać bułką tartą i ułożyć płatki pozostałego masła. Piec w nagrzanym piekarniku w temp. ok. 160 st. C przez 10-15 min.

Podawać z młodymi ziemniakami posypanymi drobno posiekanym koperkiem.

Przepis sprawdzony
 zaczerpnięty z książki „100%
 smaku. Oczaruj swoich gości”
 dostępnej w sklepiku
 parafialnym.



Z Dekalogiem przez życie...

W tym roku szkolnym poznawaliśmy Dekalog – dziesięć słów Boga do ludzi, do każdego z nas. Przed nami upragnione wakacje i czas na małe i wielkie przygody. Nie zapomnij spakować do wakacyjnego plecaka Dziesięciu Przykazań, nie ważą wiele, a pomogą Ci w budowaniu pięknych relacji w ludzi, których spotkasz i pozwolą Ci pielęgnować wiarę i więź z Bogiem.

Pamiętaj, że pierwsze trzy przykazania dotyczą naszej relacji z Panem Bogiem, który jest Jeden i nic nie może być dla nas ważniejsze od Niego. Żadna rzecz nie może nam nigdy przesłonić Pana Boga. Nie telefon, nie internet, nie komputer, nie zabawki... tylko Pan Bóg jest na pierwszym miejscu naszego życia, bo jest Święty i Jego Imię jest Święte. Dlatego drugie przykazanie zwraca naszą uwagę, by Imienia Boga nie wymawiać bez potrzeby, nie wzywać Go poza modlitwą, nie żartować w Niego. Nasz szacunek do Boga wyrażamy poprzez uczestnictwo w Mszy Świętej w niedziele i święta. Żebyś o niej nie

zapomniał zawsze miej przy sobie trzecie Przykazanie Boże.



Jeśli do wakacyjnego plecaka spakujesz kolejne Przykazania, przypomną Ci one o szacunku do drugiego człowieka, do rodziców, dziadków i starszych. Pan Bóg chce Cię nauczyć, że szczęście w życiu przynosi miłość drugiego człowieka, którego nie wolno nam ranić ani fizycznie, ani psychicznie. Dlatego nie kłamiemy, nie obmawiamy, nie zazdrościmy, a gdy ktoś wyrządzi nam krzywdę staramy się mu przebaczyć.

Dziesięć Przykazań to drogowskaz, który Pan Bóg postawił na drodze naszego życia, kompas, którym powinniśmy się kierować. Wskazuje on Niebo i podobnie, jak szlaki górskie, nie zawsze prowadzi najłatwiejszą drogą, ale na pewno jest to droga bezpieczna, na której czeka nas tylko dobro i szczęście. Idź przez życie z Dekalogiem... nie tylko w wakacje.

Joanna Długosz

BETHANIA DZIECIOM

Kończy się rok szkolny, kolejny rok naszych spotkań. Jest to okazja do zauważenia, co dobrego w tym czasie się działo. Cieszymy się, że powstał nowy chórek i po miesiącach prób śpiewał na festynie i śpiewa już w czasie Mszy św. Dzieci są dzielne, więc myślę, że chórek będzie się dalej rozwijał.

W tym roku swoje 20-lecie istnienia przeżywają Jaskiniowcy. Na festynie z tej okazji członkowie zespołu otrzymali pamiątki. W przyszłym roku kolejne chórki będą miały swoje okrągłe jubileusze.

W tym roku też powiększyło się grono ministrantów. Dziewięciu kandydatów ukończyło kurs i rozpoczęło posługę jak ich starsi koledzy.

25 czerwca wyjedziemy na pierwszy wakacyjny turnus do Starej Wsi. Drugi turnus będzie trwał od 4 do 13 lipca. Od 27 lipca do 3 sierpnia dzieci z rodzinami będą wypoczywać w Jastarni.

Pod koniec tego roku szkolnego życzę Wam, drogie Dzieci, samych szóstek i dobrego, szczęśliwego spędzenia wakacji, najlepiej z rodzicami na wyjazdach. Ale nigdy, a zwłaszcza na wakacjach, nie zapominajmy o spotkaniach z naszym najlepszym Przyjacielem, z Jezusem.

Króluj nam Chryste!

o. Stanisław - duszpasterz ministrantów, lektorów i chórków dziecięcych

Kalendarium

20.06 Boże Ciało
24.06 Narodzenie św. Jana Chrzciciela
26.06 **17.30 Nabożeństwo do św. Ignacego**
Po Mszy św. wieczornej spotkanie biblijne
28.06 Najświętszego Serca Pana Jezusa
29.06 Uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła
25.07 św. Jakuba Starszego, Apostoła
17.30 Nabożeństwo do św. Ignacego
31.07 św. Ignacego Loyoli

6.08 Przemienienie Pańskie
15.08 Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny
22.08 **17.30 Nabożeństwo do św. Ignacego**
26.08 Matki Bożej Częstochowskiej
8.09 Narodzenie Najświętszej Maryi Panny

Adoracje Najświętszego Sakramentu po Mszy św. wieczornej prowadzą:

27.06 – Ruch Obrony Życia

Kronika parafialna



Chrzty

Lena Molek
Kacper Bryła
Hanna Bednarz
Nikodem Patryk Maciak
Julia Monika Golińska
Julian Karol Szarek
Nikodem Jakub Procyk
Aleksandra Barbara Gródek
Maksymilian Adam Kamycki

Śluby



Damian Tomasiak i Agnieszka Skrzężyna
Dawid Staffiński i Jolanta Szczecina
Jakub Kaperka i Anna Sędzik
Bartłomiej Poręba i Klaudia Kalarus
Paweł Madej i Jolanta Madej
Daniel Stanek i Gabriela Siedlarz
Tomasz Oracz i Dorota Banach
Jacek Urgoł i Małgorzata Sarata

Zmarli



Janina Regiec (1929)
Paulina Jerzak (1941)
Andrzej Polakiewicz (1969)
Włodzimierz Pocięcha (1931)
Czesław Kawik (1937)
Ludmiła Serafin (1926)
Stanisław Świgut (1935)
Władysława Szczerba (1953)
Józef Kotlarz (1933)
Sylwia Ondycz (1990)
Jerzy Lisiecki (1951)
Wiktoria Skwarka (1933)

Msze św. w okresie wakacyjnym VII-VIII

Niedziele i święta:

6⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 14⁰⁰, 18³⁰

Dni powszednie:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 18⁰⁰

Msze św.

Niedziele i święta:

6⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰ - dla młodzieży, 11⁰⁰ - dla dzieci,
12³⁰ - suma, 14⁰⁰, 15³⁰, 18³⁰, 20⁰⁰ - dla studentów

Dni powszednie:

6⁰⁰, 6³⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰, piątek 19³⁰ - dla młodzieży

Pierwsze soboty miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰

Dni półświęteczne

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9⁰⁰, 10⁰⁰, 15¹⁵, 16³⁰, 18⁰⁰, 19⁰⁰

28 czerwca - Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa

29 czerwca - Uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła

Pierwsze piątki miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 16³⁰ - dla dzieci 18⁰⁰ i 19³⁰ - dla młodzieży

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

wtorki - 17³⁰

Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia

czwartki - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ojca Pio

druga środa miesiąca - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ignacego

czwarta środa miesiąca - 17³⁰

Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.

W dni powszednie - na początku każdej Mszy św.

Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od 15⁰⁰ do 18³⁰



BETHANIA - Miesięcznik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Stanisław Juruś SJ, Anna Jasielec, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz, Joanna Długosz

Adres do korespondencji: ul. Zygmuntońska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: bethania@kolejowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.

VI KONCERT UWIELBIENIOWY
PLAC PRZY KOŚCIELE ŚWIĘTEGO DUCHA

POD SZTANDAREM JEZUSA

23

CZERWCA

2019

GODZ: 18:30

WSTĘP WOLNY

WYRWANI Z NIEWOLI

FISHECLECTIC



ARKA PRZYMIERZA

PATRONAT HONOROWY:
BISKUP ORDYNARIUSZ ANDRZEJ JEŻ

ORGANIZATORZY:
PARAFIE JEZUICKIE, U.M NOWEGO SĄCZA

PATRONI MEDIALNE:
RDN, GOŚC NIEDZIELNY,
NIEDZIELA, URZĄD M. N. SĄCZA



niedziela





WIADOMOŚCI PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA w Nowym Sączu

NR 6 (234) – CZERWIEC 2019

Koncerty, święcenia, prymicje

Tegoroczny czerwiec obfituje w wielość wydarzeń. W pierwszą niedzielę mieliśmy nad wyraz udany, XXI Festyn Rodzinny. Przygotowaliśmy moc atrakcji: występy zespołów, konkursy oraz loterię fantową. Był bigos, grill, dziczyzna, udka z kurczaka, ciasta i lody. Swoich sił można było spróbować na strzelnicy, w konkursach biegowych, meczu piłki nożnej, na placu zabaw dla dzieci i siłowni pod chmurką. Zarówno pogoda, jak i frekwencja nad wyraz dopisały: na wakacje dla dzieci zebraliśmy 19808 zł i 19 gr. Bóg zapłać wszystkim, którzy tak szczerze włączyli się w organizację, wsparli ją materialnie, jak i swoją obecnością!

Tydzień później przeżywaliśmy odpust parafialny, podczas którego kazania głosił i Sumie przewodniczył ks. rektor Robert Bujak SJ z Warszawy. Liturgię ubogacił Chór Scherzo pod dyrekcją dr. Andrzeja Citaka. Natomiast w sobotę, 15 bm., delegacja parafii była w Warszawie na święceniach diakonatu. Przyjął je tam Dominik Sroka SJ, który wcześniej dwa lata pracował w JCE, Bursie i pomagał w Parafii.

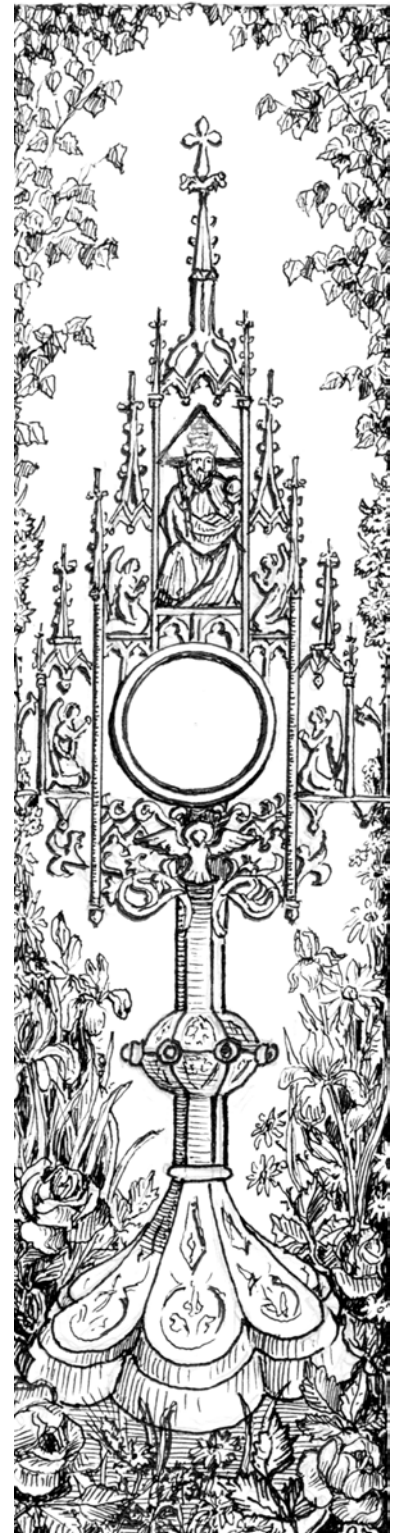
Ważnych dla naszej Wspólnoty dat jest jeszcze sześć. 16 czerwca o 19.00 zapraszamy do zakonnego Wirydarza na koncert „Sądeckie Talenty”, organizowany wspólnie z Fundacją Dr. Jerzego Masiora. Z kolei 20 czerwca przypada Boże Ciało. Tradycyjnie włączymy się w centralną procesję sądecką, która wyruszy z Bazyliki św. Małgorzaty po Mszy o 9.00 i przejdzie wokół Rynku. W kolejną niedzielę, 23 czerwca, po Mszy wieczornej, czyli ok. 18.30, na placu kościelnym odbędzie się Koncert „Serce w Serce z Jezusem”, organizowany wspólnie z parafią kolejową i UM Nowego Sącza pod patronatem bp. Andrzeja Jeża.

Ponadto z radością informuję, że 29 czerwca w Krakowie święcenia kapłańskie przyjmie nasz parafianin, jezuita Krystian Mółka. Na uroczystości nie brakuje parafialnej delegacji. Tydzień później, czyli 7 lipca, na Sumie ks. Krystian odprawi swoją Mszę Prymicyjną. Radość tym większa, że będą to pierwsze prymicje parafianina od 27 lat. Duchowo przygotowujemy się do nich okolicznościową modlitwą za Prymicyjanta i o nowe powołania. Odmawiać ją będziemy na wszystkich Mszach od dnia święceń do dnia prymicji.

Miesiąc czerwiec natomiast zakończymy procesją ku czci Serca Bożego. Przejdzie ona 30 czerwca na Rynek po Mszy o godz. 16.00. Tam odprawimy nabożeństwo i ponowimy zawierzenie miasta Sercu Bożemu.

Dzieciom życzę udanej końcówki roku szkolnego i bezpiecznych wakacji. Parafian i Gości Sanktuarium zachęcam do licznych udziału w planowanych uroczystościach. Wszystkim Szczęść Boże!

ks. Józef Polak SJ



Generał Jezuitów w Nowym Sączu

10 maja ojciec Generał Arturo Sosa Abascal odwiedził Nowy Sącz. Przed południem był w szkole prowadzonej przez Zakon przy ul. ks. Skargi. Przed wejściem do budynku, oprócz jezuitów, Gościa witał prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel. Spotkanie z młodzieżą odbyło się w sali gimnastycznej.



Tam słowo do Generała zakonu skierował ksiądz dyrektor Radosław Robak SJ. Nawiązał do przemówienia o. Sosy wygłoszonego w marcu br. w Pune w Indiach: „Patrząc w przeszłość z wdzięcznością, patrząc w przyszłość z zaufaniem”. Opowiedział, jak sądeckim jezuitom przyszło w zeszłym roku otworzyć Szkołę Podstawową ze wszystkimi oddziałami od pierwszej do ósmej klasy i to w budynku po generalnym remoncie. Przyjęto ponad 200 nowych uczniów. Jest to spore wyzwanie tak dla dzieci, jak i nauczycieli. Praca nie zawsze jest łatwa, lecz pocieszeniem są słowa św. Ignacego: „Tam, gdzie jest wiele trudności, tam należy spodziewać się wielu owoców”. Dyrektor szkoły powiedział, że obecność o. Generała jest znakiem zarówno nadziei, jak i jedności z Zakonem, i z Bogiem.

O. Sosa odpowiedział w improwizowanym przemówieniu. Zażartował, że za krótko jest w Polsce by mówić po polsku, więc skoro dzieci mówiły i śpiewały po angielsku to i on zdecyduje się na ten język. Nawiązał do wyzwań stojących przed rodzicami i nauczycielami. W szkolnictwie prowadzonym przez Zakon jednym z takich wyzwań jest wzajemna współpraca z ponad 850 szkołami jezuickimi. Młodzież, która z niej korzysta, wspomina to z entuzjazmem i widać, że warto to robić. Kolejnym wyzwaniem są szybko zachodzące zmiany. Generał zakonu zauważył, że będąc w wieku witających go siedmiolatków nie wyobrażaliśmy sobie świata, w którym dziś żyjemy. Podobnie oni nie wiedzą, w jakim świecie przyjdzie



im żyć za 30, 40 czy 50 lat. Nie wyobrażamy go sobie my nauczyciele i my rodzice. Przed nami, zwłaszcza przed jezuickim szkolnictwem, kontynuował, stoi wielka odpowiedzialność za ich wychowanie: za formację ludzi, którzy będą świadkami Ewangelii, w jakichkolwiek okolicznościach nie przyszło by im żyć. Sprostać jej możemy jedynie we współpracy z innymi: z rodzicami, z nauczycielami, w jedności. A najgłębszą jedność osiągamy na modlitwie. Dlatego, zachęcił. O. Generał: módlmy się za siebie nawzajem. Ja będę się modlił za was, a wy módlcie się za mnie.

Następnie dzieci z klas pierwszych przygotowały 40-minutowy program artystyczny. Troje przywitało o. Sosę po angielsku, po czym zaczęły się występy. Program dynamiczny, z flagami, grupowymi figurami i śpiewem. Najwięcej radości wzbudziły dziewczęta w strojach latynoskich. Przedstawiły układ taneczny, w którym towarzyszył im chłopiec przebrany za Zorro. Ojcu Generałowi tak to przypadło do gustu, że wziął od Zorro niewielką gitarę i tłumaczył mu jak na niej grać. Następnie, już przy zdjęciach grupowych, dzieci wręczyły o. Generałowi bukiet kwiatów i jak do taty się do niego tuliły.

Kolejnym punktem wizyty było zwiedzanie szkoły i Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, gdzie o. Sosa zatrzymał się na krótką modlitwę. Odwiedził także Bursę ks. Jezuitów i zjadł obiad z zaproszonymi gośćmi w domu zakonnym. Obecni byli przedstawiciele władz i samorządu Miasta, a także świeccy liderzy grup duszpasterskich działających w parafii Ducha Świętego.

Zakończenie „Białego Tygodnia”

Na zakończenie Białego Tygodnia dzieci pierwszokomunijne odwiedziły Zakopane. Towarzyszyli im rodzice oraz o. katecheta Krzysztof Pietruszkiewicz, który od września ubiegłego roku przygotowywał dzieci do przyjęcia I Komunii św. Jak zwykle było coś dla ducha i dla rozrywki. Nawet pogoda dopisała! Poniżej kilka fotek z wycieczki i Mszy św. u jezuitów na Górcie.



Procesja na Roszkowicach

26 maja modliliśmy się o błogosławieństwo w pracy na roli oraz o urodzaje. W ramach Dni Krzyżowych procesję rozpoczęliśmy przy drugim krzyżu na Roszkowicach. Ze śpiewem Litanii do Wszystkich Świętych przeszła ona do kapliczki na polach, gdzie o. Proboszcz odprawił Eucharystię przy ołtarzu po-

lowym. Po Mszy dzieci z Zespołu „Mała Helenka” odśpiewały Majówkę, po czym było rodzinne grillowanie u p. Anety i Grzegorza Fecko. Pogoda okazała się nad wyraz łaskawa: burza przeszła przed procesją i przygotowane parasole okazały się niepotrzebne.



XXI Festyn Parafialny



Dopisała pogoda, a w tym roku wcale nie było to takie oczywiste, dopisały humory, dopisali występujący artyści i dopisali Parafianie oraz goście nawiedzający nasze Sanktuarium podczas XXI Festynu Parafialnego, który został zorganizowany w niedzielę 2 czerwca br. na placu szkolnym Jezuickiego Centrum Edukacji przy ul. P. Skargi 10.

Od godz. 11.00 do 19.00 występowały zespoły artystyczne: Mała Helenka, Promyczki Dobra, Mała Sądeczki, Iskierki, laureaci Sąddeckich Młodych Talentów i na zakończenie popis dała kapela Kruca Banda. Z rykiem silników na festynie pojawili się motocykliści, a uczestniczące w imprezie dzieci miały okazję przejechać się na „srebrnych” (i nie tylko) rumakach. Jak zwykle najmłodszy bawili się z Rysiem Berdysiem. Były pokazy sprzętu strażackiego i policyjnego oraz pokaz ratownictwa medycznego, malowanie twarzy, ... Były liczne turnieje i konkursy, także turniej strzelecki zorganizowany przez sądecki LOK oraz mecz piłki nożnej: Parafia kontra Reszta Świata.

Jak co roku nie zabrakło wspaniałych przysmaków: dziczyzna, domowej roboty bigos, kielbasa z grilla, pieczone udka, cały zestaw doskonałych ciast



i ciasteczek, lody, frytki i popcorn oraz prawdziwy hit festynu – woda z sokiem z retro saturatora. Zeszło praktycznie wszystko, a niektórych smakołyków dosyć wcześniej zabrakło (np. bigosu). Na loterii fan-towej można było wygrać wiele atrakcyjnych nagród, z nagrodą główną czyli rowerem ufundowanym przez pana Grzegorza Fecko. Konferansjerkę prowadził niezawodny pan Jakub Bulzak.



Festyn przygotował zgrany zespół parafialnej Caritas przy udziale licznych hojnych sponsorów, firm i osób prywatnych. Cały dochód zostanie przeznaczony na wsparcie wakacyjnego wypoczynku potrzebujących dzieci.

Łaskami słynący obraz Matki Boskiej Pocieszenia w Leżajsku

Leżajsk to malownicze miasteczko leżące w województwie podkarpackim przy linii kolejowej Przeworsk-Rozwadów. Jego początki sięgają XIII wieku. W 1397 roku z nadania króla Władysława Jagiełły stał się miastem królewskim. W obecnym ukształtowaniu przestrzennym miasta wyraźnie widoczne są dwa zespoły: centrum miasta skupione wokół rynku oraz odległa od niego o 2 km dzielnica Podklasztor ze słynnym klasztorem Bernardynów.

Malowniczy barokowy klasztor z cudownym obrazem Matki Boskiej Pocieszenia jest celem wielu pielgrzymek, a także wycieczek podziwiających jego wspinałłą architekturę oraz słuchających muzyki wykonywanej na tamtejszych organach, słynnych nie tylko w Polsce lecz również poza jej granicami.

Historia leżajskiego sanktuarium sięga końca XVI wieku, kiedy to według miejscowego podania, tamtejszemu mieszczaninowi Tomaszowi Michałkowi w czasie modlitwy miała się ukazać Matka Boska, która przekazała mu polecenie aby miasto zbudowało świątynię „dla dobra grzeszników”. Na miejscu objawienia Michałek postawił krzyż, natomiast z wielkimi trudnościami udało mu się przekonać rajców miejskich, aby postawili drewniany kościół, któremu nadano wezwanie Zwiastowania NMP. Do tego kościoła miejscowy malarz o imieniu Erazm namalował obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, który szybko zasłynął łaskami. Obraz ten nazwano Matką Boską Pocieszenia. Malarz ten wstąpił później do zakonu Bożogrobców, gdzie został kapłanem. W 1608 roku do kościoła sprowadzono z Przeworska Bernardynów. W latach 1618-1628 z fundacji marszałka wielkiego koronnego Łukasza Opalińskiego wzniesiony został okazały murowany trzynawowy kościół konsekrowany w 1630 roku, mieszczący w przedłużeniu nawy południowej kaplicę zbudowaną dla obrazu Matki Boskiej Pocieszenia przeniesionego z pierwotnego drewnianego kościoła. Obok kościoła powstał klasztor zbudowany wokół czworokątnego dziedzińca zwanego wirydarzem. Cały ten zespół budowli został otoczony obwarowaniami, tak

koniecznymi w ówczesnych niespokojnych czasach. Budowle te, później rozbudowywane i upiększane, dziś tworzą malowniczy zespół architektoniczny pięknie wpisany w tamtejszy krajobraz



Obraz Matki Boskiej Pocieszenia w Leżajsku namalowany jest farbami temperowymi na podkładzie drewnianym w sposób typowy dla późnogotyckiego malarstwa tablicowego. Wzorowany jest na rzymskim obrazie Matki Boskiej Śnieżnej. Różni się jednak od niego wieloma szczegółami, przede wszystkim proporcjami. Inne są twarze postaci, inny sposób przedstawiania szat. Matka Boska o pogodnej twarzy wpatruje się w stronę ludzi, natomiast Jezus wpatrzony jest w swoją Matkę. Obraz został w XVII wieku dwukrotnie prze-

malowany, więc niektóre szczegóły mogą dziś wyglądać nieco inaczej niż pierwotnie. Obraz okrywa sukienka i bogato zdobione ramy ufundowane przez Marię z Sanguszków Potocką.

W 1752 roku dzięki staraniom Hetmana Wielkiego Koronnego Józefa Potockiego oraz władz zakonnych papież Benedykt XIV wyraził zgodę na koronację obrazu. Aktu koronacji dokonał biskup przemyski Wacław Hieronim Sierakowski. Niestety w 1981 roku doszło do kradzieży korony Dzieciątka Jezus. Po tej profanacji obraz został w 1984 roku rekoronowany. Obraz rekoronował Prymas Polski kardynał Józef Glemp przy udziale wielu biskupów, duchowieństwa i wiernych. Wcześniej, 19 czerwca 1983 roku papież Jan Paweł II poświęcił korony w Częstochowie w czasie swojej pielgrzymki do Ojczyzny.

W 1928 roku papież Pius XI podniósł kościół sanktuarijny w Leżajsku do godności Bazyliki Mniejszej, a w 1981 roku Stolica Apostolska ustanowiła dzień 7 maja świętem Matki Boskiej Leżajskiej Pani Pocieszenia.

Sanktuarium leżajskie w dalszym ciągu się rozwija. O cudowności tego miejsca świadczą liczne pielgrzymki, ściągające tutaj z okolic bliższych i dalszych, a także z całej Polski.

Edward Storch

Maszkowickie wykopaliska to czasy Bibliijnej „niewoli egipskiej”?



25 kilometrów na południowy-zachód od centrum Nowego Sącza, pomiędzy Jazowskiem a Łąckiem leży niewielka miejscowość Maszkowice. Miejsce to znane jest na co dzień bardziej z niewielkiego osiedla Romów, o którym od czasu do czasu możemy dowiedzieć się z mediów. Okolice są piękne. Wąską dolinę stale żłobi bystry Dunajec dzieląc lesiste pasma górskie Beskidu Sądeckiego i Beskidu Wyspowego. Po stronie Beskidu Wyspowego nad Maszkowicami góruje (410 m n.p.m.) wzniesienie Góry Zyndrama. Przekazy ludowe i legendy utożsamiają to miejsce z osobą rycerza Zyndrama. Jak na razie, nie ma dowodów, aby w tym miejscu coś pozostało z okresu średniowiecza. To dzięki legendom, blisko tego miejsca wzniesiono obelisk na pięćsetną rocznicę zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. Pojawiły się z czasem również i inne memoriały, choćby ten upamiętniający Tysiąclecie Chrztu Polski i narodzin naszej państwowości.

Legendy legendami, czas płynie. Archeolodzy pojawili się w tym miejscu z badaniami pod koniec lat pięćdziesiątych. Od dziewięciu lat szersze badania pod kierownictwem dr. hab. Marcina Przybyły prowadzone są ze znacznym efektem. I tym razem, eksploracji patronuje Instytut Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odkryto pozostałości kilku okresów bytowania ludności w tym miejscu. Młodszy okres obejmowała kultura puchowska. Odnaleziono też zachowane ślady wcześniejszej, dobrze nam znanej na ziemiach polskich, kultury łużyckiej. Miejsce na wzgórzu było bardzo prak-

tyczne. Na wygodnym, bezpiecznym wzniesieniu łatwiej było się ówczesnym społecznościom organizować. Układ topograficzny zapewniał doskonałą kontrolę nad znacznym pasem doliny Dunajca i jej okolicą.

Kilka lat temu w świecie archeologii i w mediach zawrzało. Odnaleziono kamienne rumowisko warow-



nej osady sięgającej wstecz około 3770 lat! Wykopaliska ukazały pozostałości kamiennych konstrukcji murów, drogi oraz ślady zabudowań. Naukowcy ujrzeli liczne kawałki potłuczonej ceramiki

oraz narzędzia z kości, kamienia i brązu. To znalezisko jest fenomenem na skalę Europy. Podobne konstrukcje odnaleźć można w dalekiej części basenu Morza Śródziemnego, między innymi na półwyspie Istria. Czas, z którego pochodzą najstarsze artefakty ludzkiego bytowania na Górze Zyndrama cofa nas daleko w głąb historii do okresu kultury mykeńskiej (półwysep Peloponez w Grecji) oraz do kultury minojskiej na Krecie. To również bliski okres formułowania się w Babilonie Kodeksu Hammurabiego. W Egipcie, za sprawą Józefa syna Jakuba i jego jedenastu braci rozrastają się kolejne pokolenia Izraelitów. Jeszcze wiele tych pokoleń przeminie nim Mojżesz poprowadzi ich potomków do Kanaan. Wojna Trojańska o piękną Helenę stoczy się dopiero za około 500 lat! 3770 lat (około), to znaczący odcinek czasu na osi wydarzeń historycznych.

Znaczna część odkrywanych dzięki archeologii wydarzeń na świecie pozwala „odnaleźć” się wykopaliskom na Górze Zyndrama wśród wielkich światowych wydarzeń, które po tysiącach lat mają dziś wielki wpływ również i na nas. Czekać na dalsze rezultaty pracy archeologów, również i dzisiejsze czasy możemy zobaczyć, jako część historii przyszłych pokoleń.

Grzegorz Fecko

Dziesięć błędów popełnianych przez dobrych rodziców

Błąd 1. Wpajanie błędnych przekonań. Już od starożytnego Rzymu wiadome było, że rodzice zawsze chcieli dla swoich dzieci jak najlepiej. Widzą w nich nie tylko przedłużenie swojego kodu genetycznego, ale również realizację własnych celów (tego co im nie wyszło). Zatem musztrują swoje dzieci, wspierają, radzą jak poruszać się po zdradliwych wodach dzieciństwa i dojrzewania. Nigdy umyślnie nie zrobiliby niczego złego swoim pociechom. Mimo, że korzyści płynące ze wspierania

talentów dziecka wydają się oczywiste, to wielu rodziców popycha swoje dzieci to w jedną, to w drugą stronę. Rodzice z najlepszymi intencjami żyją życiem własnych dzieci, by ubogacić własne. A zatem, aby zaspokoić ambicje rodziców dzieci „biegają” od szkoły do szkoły, aby wieczorem zakończyć 10-godzinny dzień pracy.

Błąd 2. Nieświadome prowokowanie złego zachowania. Wszystkie dzieci dążą do tego, aby skupić na sobie uwagę, również poprzez złe zachowanie. Uwielbiają,

kiedy się je chwali, jednak wolą raczej być skrzyzczane i pouczane niż zignorowane. Dzieci nie cierpią być ignorowane. Rodzice często dają się porwać wirowi spraw życia codziennego i zapominają pochwalić, gdy te dobrze coś zrobią lub nie sprawiają kłopotów. Dorośli czekają, aż dzieci coś złe zrobią i dopiero wtedy zaczynają zwracać na nich uwagę. Problemy te zazwyczaj stwarzają sami rodzice, którzy koncentrują się wyłącznie na złym zachowaniu swoich pociech. Nieświadomie skupiają uwagę na niegrzecznym zachowaniu dzieci, wzmacniając je w ten sposób. Należy wyjść z założenia, że dzieci wymagają uwagi, która jest dla nich nagrodą. Wybór należy do rodziców, czy skupić się na dobrych zachowaniach dziecka i nagradzać je, czy kłaść nacisk głównie na złe zachowanie.

Błąd 3. Brak konsekwencji. To jedna z najczęstszych pułapek w jakie wpadają rodzice. Bierze się to z braku czasu, roztargnienia, stresu i zwykłej nieuwagi. Najważniejszym czynnikiem jest to, czy ustalone zasady postępowania daje się przewidzieć i czy są egzekwowane. Jeżeli ustala się jakąś zasadę, to należy postępować zgodnie z tym co zostało ustalone. Dzieci bardzo szybko sprawdzają, gdzie jest granica zwłaszcza, gdy rodzice sami z nich się nie wywiązują. Gdy rodzice są konsekwentni i postępują zgodnie z tym co ustalili, to budują strukturę do której dzieci dążą. Daje to dzieciom poczucie bezpieczeństwa. Wówczas dzieci nie są zmuszane do sprawdzania swoim zachowaniem granic tolerancji i wytrzymałości rodziców. Żyją w znanym sobie systemie kar i nagród i uczą się dotrzymywania obietnic.

Błąd 4. Pułapki porozumiewania się. Umiejętność porozumiewania się z dzieckiem to najważniejsza umiejętność rodziców. Jeżeli dzieci są przekonane, że mogą z rodzicem rozmawiać o swoich sprawach, wówczas czują, że są dla nich ważne. Czasami rodzice nie radzą sobie z emocjami, pragną dzieci pouczyć, udzielać rad których one nie chcą. Z czasem dzieci dostrzegają, że nie są słuchane, a uważne słuchanie jest sztuką i wymaga dużego wysiłku. Jeżeli dzieci obawiają się, że próba nawiązania rozmowy z rodzicem wywoła potok krytycznych uwag, to po prostu rezygnują z rozmowy. Należy okazać dzieciom taki sam szacunek, jakim darzymy współmałżonka lub przyjaciela.

Błąd 5. Zrobię to za ciebie. Rodzice pomni na swoje rozterki życiowe, chcą ustrzec swoje dzieci przed bólem i rozczarowaniem jakie sami doznali. Uważając się za obrońców dzieci wielu popada w pułapkę „zrobię to za ciebie”, a tym samym pozbawia swoje pociechy uczenia się na własnych błędach. Nie pozwalają dzieciom doświadczyć konsekwencji własnego postępowania, powodując zniechęcenie, ponieważ zostaje ograniczone pragnienie rozwoju i dorastania. Zwłaszcza nastolatki są skłonne do rozwijania w sobie niechęci do rodziców lub nadmierną zależność od nich, zamiast pozwolić im uczyć się samodzielnie.

Błąd 6. My przeciwko nim. Często słyszy się: „my przeciwko nim” – to sztuczne granica, która dzieli od siebie członków rodziny. W takiej sytuacji dzieci są

sfrustrowane co prowadzi do buntu i konfliktów. Aby zapobiec takim sytuacjom rodzice muszą przyjąć styl wychowania nastawiony na współpracę, która jednoczy rodzinę i pozwala na wspólne rozwiązywanie konfliktów. Rodzice nie mogą być „niedostępni”. Dzieci muszą wiedzieć, że mogą zwrócić się do rodziców ze swoimi problemami i będą wysłuchane, wówczas czują się bezpieczne i doceniane.

Błąd 7. Żelazna dyscyplina. Jeden z najbardziej szkodliwych błędów polega na wprowadzaniu dyscypliny pod wpływem zdenerwowania. Próba karcenia pod wpływem złości tylko pogłębia konflikt między rodzicami, a dziećmi. Rodzice pod wpływem zdenerwowania wymyślają trudne kary, których potem nie mogą wyegzekwować. Z takich kar dzieci śmieją się co źle wpływa na autorytet rodziców. Najważniejszym celem rodziców nie jest spełnianie swoich życzeń, ale przygotowanie dzieci do samodzielności i odpowiedzialności.

Błąd 8. „Rób to co mówię, a nie to, co robię”. Czynny znaczą więcej niż słowa. Kiedy traktujemy innych uprzejmie i wspaniałomyślnie wówczas przekonujemy dzieci, jaką wartość mają dla nas relacje z innymi ludźmi. Podobną, lecz szkodliwą lekcję dzieci otrzymują, kiedy jesteśmy wobec innych małostkowi lub samolubni. Musimy uważać na komunikaty, jakie wysyłamy dzieciom poprzez nasze czyny. Wartości, jakimi dzisiaj hołdujemy, są wartościami i czynami, które jutro zostaną przyjęte przez nasze dzieci.

Błąd 9. Ignorowanie potrzeb i trudności dziecka. Wszystkie dzieci są wyjątkowe. Każde ma swoje zalety, wady, zainteresowania, słabości. Gdy dziecko dorasta, ujawniają się cechy jego osobowości. Niektóre są pozytywne i należy je wspierać. Inne mogą stwarzać problemy i należy je wyeliminować. Ale sztuką jest właściwe rozpoznanie. Niepokojące są takie jak brak koncentracji, nadpobudliwość, impulsywność. Mogą to być dzieci z ADHD. Pozostawione samym sobie mogą stracić zainteresowanie szkołą, lub popaść w konflikt z prawem. U takich dzieci ważną rolę odgrywa motywowanie, porządkowanie, wzmacnianie. Należy je nagradzać za kontynuowanie zadań i właściwe zachowania.

Błąd 10. Hamowanie naturalnej radości. Dzieci korzystają z życia w sposób bezpośredni i spontaniczny. Nie myślą o tym co się stało miesiąc temu lub co wydarzy się za tydzień. Każdego dnia poznają świat poprzez obraz, dźwięk, dotyk, zapach, wyobraźnię. Świat dziecka jest pełen cudów, magii i poczucia, że wszystko jest możliwe. Radość życia jest wpisana w ich psychikę. Ucząc dzieci samodzielności i odpowiedzialności, należy równocześnie pielęgnować ich naturalną ciekawość świata i radość jaką wnoszą w nasze życie. Dzieci potrafią skruszyć najtwardsze serca. Dobrze, żeby jak najdłużej zachowały cechy dziecka, bo jako ludzie dorośli będą szczęśliwi i pogodni. A zatem, jak nakazuje Pismo święte, bądźmy jak dzieci.

Maria Kojs

(na podstawie książki Kevina Steede

„10 błędów popełnianych przez dobrych rodziców”)

Z życia Parafii

Maj – przez cały miesiąc nabożeństwa maryjne w naszym kościele były odprawiane o godz. 17.30.

Piątek, 3 maja – Uroczystość Najśw. Maryi Panny Królowej Polski. Po wieczornej Mszy św. w kościele (ze względu na pogodę) odbyło się tradycyjne 3-majowe śpiewanie pieśni patriotycznych.

Sobota, 4 maja – o godz. 9.00 Msza św. w intencji Członków Żywego Różańca, Apostolstwa Modlitwy i Ruchu Maryjnego oraz nabożeństwo maryjne.

Wtorek, 7 maja – gościem UDiTW był o. Piotr Matejski SJ z JCE, który wygłosił referat nt. Powstań śląskich.

Czwartek, 9 maja – po południu odbyło się spotkanie formacyjne dla młodzieży przygotowującej się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. O godz. 18.00 tradycyjna Msza św. w intencji Rodzin z okolicznościowym błogosławieństwem i uczczeniem relikwii św. Jana Pawła II i Joanny Beretty Molli.

Piątek, 10 maja – w naszym domu zakonnym, JCE i bursie gościliśmy o. Generała Jezuitów Arturo Sosę Abascala (więcej wewnątrz numeru).

Niedziela, 12 maja – zebrana taca została przeznaczona na wsparcie Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Początek Tygodnia Modlitw o Powołania do służby w Kościele.

Wtorek, 14 maja – gościem UDiTW był o. Bogdan Lisiak SJ z Akademii Ignatianum. Temat wykładu: Nauka i wiara: konflikt czy symbioza?

Czwartek, 16 maja – święto św. Andrzeja Boboli, jezuity, patrona Polski. Po wszystkich Mszach św. była możliwość uczczenia relikwii tego świętego męczennika.

Piątek, 17 maja – o godz. 18.00 Msza św. z modlitwą o uzdrowienia za wstawiennictwem św. Szarbela. Mszy przewodniczył o. Zygmunt Kwiatkowski, jezuita, wieloletni misjonarz na Bliskim Wschodzie.

Po Mszy odbyła się adoracja Najśw. Sakramentu z modlitwą o uzdrowienie oraz namaszczeniem olejem św. Szarbela i możliwością uczczenia jego relikwii.

Niedziela, 19 maja – podczas uroczystej Sumy o godz. 12.00 grupa 33 dzieci przygotowywana przez o. Krzysztofa Pietruszkiewicza przystąpiła do I Komunii św.

Poniedziałek, 20 maja – po wieczornej Mszy św. odbyło się spotkanie Zelatorów i Zarządu Żywego Różańca.

Wtorek, 21 maja – gościem UDiTW był pan Jacek Bulzak, autor książki „Uczczona po królewsku”. Temat: 350 lat Sądeckiej Pani. Wyjątkowo wykład odbył się nie w jezuickiej bursie, tylko w naszym kościele (ze względu na temat wykładu).

Sobota, 24 maja – na zakończenie Białego Tygodnia, dzieci, które w zeszłą niedzielę przystąpiły do I Komunii św., wraz z rodzicami i pod opieką o. Krzysztofa Pietruszkiewicza wyjechały do Zakopanego.

Niedziela, 25 maja – po Mszach wolontariusze z Jezuickiego Centrum Społecznego przeprowadzili zbiórkę do puszek na budowę kościoła dla indyjskich chrześcijan żyjących w niewielkiej wiosce na terenie misji jezuickiej w tym kraju. O godz. 16.00 na Roszkowicach, w ramach „Dni Krzyżowych”, odbyła się procesja błagalna o urodzaje na zakończenie której o. Proboszcz odprawił Mszę św. przy ołtarzu polowym.

Wtorek, 27 maja – gościem UDiTW był ks. Wojciech Węgrzyniak z Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, który wygłosił referat: I nie wódz nas na pokuszenie.

Czwartek, 29 maja – po wieczornej Mszy św. odbyło się spotkanie Rady Parafialnej w składzie Zespołu Synodalnego.

Kronika parafialna



Chrzty

Franciszek Tokarczyk
Wiktor Tomasz Król
Laura Hanna Mikołajewska



Śluby

Mateusz Świerczek
i Izabela Świerczek
z d. Lazarowicz



Zmarli

o. Kazimierz Michulec SJ (1957)
Leszek Leśniak (1953)
Jan Hadała (1941)

I Komunia św. w naszej parafii



Dni Krzyżowe na Roszkowiach

Odwiedziny Generała



Festyn Parafialny





SKŁADAMY SERDECZNE PODZIĘKOWANIA
WSZYSTKIM, KTÓRZY PRZYSZYLI SIĘ
W JAKIKOLWIEK SPOŚÓB DO
ZORGANIZOWANIA I PRZEPROWADZENIA
FESTYNU PARAFIALNEGO
ORAZ WSZYSTKIM UCZESTNIKOM.



Nowi



Smerfy



Gargamelki



Kapela Klakierek



Jaskiniowcy



Elfy



Żabki